PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POSWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

Nr 36 | Warszawa — Kraków, 4 Września 1949 r. | Rok XXXVI

JAN DĘBSKI

Dziesiąta rocznica

Dziesięć lat temu, o świcie dnia 1-go września hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę: na lądzie, na morzu i w powietrzu. Przewaga liczebna i techniczna była po stronie Niemców, którzy po zajęciu Czechosłowacji, z północy, zachodu i południa wtargnęli do Polski.

Dziesięć lat temu rozpoczęła się wojna polsko - niemiecka, która przyniosła osamotnionej Polsce klęskę militarną, wiele krwi przelanej, milionowe straty w ludziach, długie lata hitlerowskiej okupacji wyniszczającej cały naród. Przeszły do historii pola chwały żołnierza polskiego w tej wojnie: pod Mławą, Kutnem, Modlinem, Gródkiem i przeszła do historii epopea Westerplatte, obrona Helu, bohaterska obrona Warszawy. Choć przegrana w nierównej walce była straszliwym ciosem, naród nie załamał się, nie paktował — stał się „sumieniem świata". Nigdy w Polsce nie zrodziła się myśl o zaprzestaniu walki, która toczyła się dalej w kraju i na obczyźnie, na wszystkich frontach, na wszystkich polach bitew: pod Lenino, Kołobrzegiem i Berlinem, Narvikiem, Monte Cassino, w bojach partyzanckich, na barykadach Warszawy.

Dziesięć lat temu wybuchła wojna polsko-niemiecka, która dała początek drugiej wojnie światowej, narzuconej i przygotowanej po raz drugi na przestrzeni ćwierćwiecza przez imperializm germański.

Im dalej od tych chwil, tym wyraźniej i całkowicie obserwujemy okres poprzedzający wybuch wojny, tym jaśniej widzimy zagładę, jaką niósł nam hitlerowski najazd. Dzisiaj wiemy już wszyscy, w świetle dokumentów ogłoszonych po wojnie, pamiętników polityków, że Niemcy przygotowywały się do odwetu nazajutrz po przegranej wojnie światowej. Odbudowa wojennego przemysłu i tajne zbrojenie rozpoczęły się w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy. Działo to się to przy wydatnej pomocy międzynarodowego kapitału a zwłaszcza kapitału amerykańskiego. Hitler spotęgował i dokończył przygotowania wojenne, wszedł na drogę polityki faktów dokonanych, która etapami doprowadziła do takiego poczucia siły i bezkarności, że zdecydował się zbrojnie sięgnąć po panowanie w Europie.

Hitler od początku swojego wystąpienia w życiu politycznym Niemiec — trzeba to przypomnieć — nie ukrywał swoich celów i dążeń. Jego książka „Mein Kampf", która rozchodziła się w milionowych nakładach i w wielu językach, głosiła jawnie i otwarcie, że **Niemcy muszą zdobyć nowe ziemie „ostrzem zwycięskiego miecza", a dalej — „my narodowi socjaliści kierujemy nasz wzrok na obszary wschodu", a gdy „mówimy o nowych obszarach, myślimy głównie o Rosji i o państwach z nią sąsiadujących".**

Dojście Hitlera do władzy dzień po dniu przynosiło dowody, że głoszone hasła są realizowane. Przemiany w życiu wewnętrznym, niemiecka polityka wobec innych narodów świadczyły, że Niemcy szykują się do wojny. Hitlerowskie Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów, zerwały konferencję rozbrojeniową, jawnie rozpoczęły zbrojenia, wprowadziły w 1935 roku powszechną służbę wojskową, zremilitaryzowały Nadrenię, rozpoczęły budowę wojskowych umocnień, zajęły Austrię, później Sudety czeskie, wreszcie, przed uderzeniem na Polskę, całą Czechosłowację.

To wszystko nie stało się w jeden dzień, znienacka. Ale tego wszystkiego nie chciały widzieć, czy nie widziały rządy wielu państw, a to co nas najbardziej obchodzi, nie widział tego ówczesny rząd polski. Umowy polsko - niemieckie z roku 1925 i 1934, a zwłaszcza ta ostatnia zwana „paktem nieagresji", miały na celu jedynie zyskanie na czasie, uśpienie czujności Polski, doprowadzenie do zupełnego jej odosobnienia w świecie, podporządkowanie nas woli i celom Niemiec. Przez „urzędową" Polskę te umowy zostały potraktowane jako nowa „era w stosunkach polsko - niemieckich". Niepojęta głupota, krótkowidztwo polityczne czy nawet zbrodnicze, szaleńcze pomysły sojuszu z Niemcami nie chciały widzieć hitlerowskiego niebezpieczeństwa. **Jeszcze przecież na parę dni przed wybuchem wojny — wystarczy przypomnieć ten jeden historyczny fakt — polski minister Spraw Zagranicznych Beck był „spokojny", twierdził, że „kanclerz jeszcze nie zdecydował się na wojnę".** Taką samą opinię głosił osławiony, operetkowy premier wrześniowego rządu polskiego, a niesławnej pamięci wódz naczelny skarżył się na emigracji, „że został wprowadzony w błąd przez ministra spraw zagranicznych, przez co opóźnił swoje wojskowe przygotowania".

W tym samym czasie, gdy Beck i Składkowski byli tak spokojni, Hitler takie oto ostatnie pouczenia dawał generałom niemieckim: **„Nasza siła leży w naszej szybkości i brutalności. Dżyngis-Chan spowodował śmierć milionów kobiet i dzieci decyzją swej woli i pogody ducha, a historia widzi w nim jedynie wielkiego twórcę państwa".** Dlatego też swoim oddziałom „trupich główek" dał Hitler rozkaz: **„Zabijajcie bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci polskiej rasy i języka. Polska zostanie wyludniona i skolonizowana przez Niemców".**

Wiemy, że nie były to tylko słowa, że rzeczywistość wykazała niepomierną gorliwość i zezwierzęcenie, bezprzykładne w historii hitlerowców w wykonywaniu rozkazów wodza. Tego wszystkiego nie chciano widzieć i przewidzieć, do tego nie dostosowano polityki wielu europejskich rządów, nie tylko polskiego.

Było tylko jedno państwo i jeden rząd, który zdawał sobie od początku sprawę, dokąd Hitler wiedzie Niemcy. Tym rządem był rząd Związku Radzieckiego, który nie wierzył nigdy Hitlerowi, nawet wówczas, gdy podpisywał pakt o nieagresji, który Związkowi Radzieckiemu zapewnił jeszcze pokój w przeciągu półtora roku i możliwość przygotowania sił dla obrony".

Zwycięstwo Związku Radzieckiego zostało przygotowane latami ciężkiej, ofiarnej pracy wszystkich narodów Związku, które kosztem największych ograniczeń budowały narzędzia obrony do rozprawy z hitlerowcami na śmierć i życie. Związek Radziecki nie dał się uśpić „pieśni słowiczej" Hitlera, który przy każdej okazji, jak uprzednio wobec Polski, głosił „że umowa z Rosją jest bezwarunkowa i oznacza zmianę w polityce niemieckiej na jak najdłuższy czas. Rosja i Niemcy pod żadnym pozorem nie podniosą przeciw sobie broni". Ale ten sam „wilk w owczej skórze", jak głoszą opublikowane dokumenty, w tym samym czasie powiedział do generałów niemieckich: **„Nic nie mogło Polski uchronić od wojny z Niemcami, nawet odstąpienie Gdańska i zgoda na wszelkie roszczenia Niemiec... Mój pakt z Polską miał na celu jedynie zyskanie na czasie, a zresztą, moi panowie, w Rosji stanie się to samo, do czego doprowadziłem w Polsce...".**

Perfidia, łotrostwo, krzyżacka obłuda, oszukaństwo, przemoc brutalna — leżały u podstaw niemieckiej polityki zagranicznej. Powinniśmy byli i my o tym dobrze wiedzieć i do tego dostosować nasze postępowanie, naszą politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Trzeba przecież było, w obliczu nieuniknionego niebezpieczeństwa niemieckiego, prowadzić politykę zgodną z interesem narodu i państwa, szukać sojuszników tam, gdzie groził wspólny wróg. Wrześniowej klęski nigdy już nie zapomnimy, z wrześniowej klęski czerpać musimy naukę na bliską i dalszą przyszłość.

Ludobójców, wrogów społeczeństwa, ludzkiej moralności i kultury pokonać mogło tylko współdziałanie wszystkich ludów — wrogów faszyzmu. Tylko udział Związku Radzieckiego w zakrojonej na szeroką skalę współpracy międzynarodowej mógł może odwrócić bieg przedwojennych wydarzeń. Ale tej współpracy nie chciały mocarstwa zachodnie, nie chciała i Polska urzędowa. Późniejsze wydarzenia potwierdziły słuszność polityki Związku Radzieckiego, którego udział w wojnie stał się decydującym w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec.

Dziesięć lat temu rozpoczęła się wojna, która przyniosła tak daleko idące przemiany społeczne i gospodarcze, które nie wszyscy w Polsce i na świecie przewidzieli. Cena, jaką narody zapłaciły za naukę z ostatniej wojny, jest tak wielka, że raz na zawsze muszą być zniszczone te siły, które doprowadziły do wojny, że wreszcie musi w świecie powstać nowy porządek społeczny i międzypaństwowy. A tymczasem zaledwie w cztery lata od ukończenia ostatniej wojny światowej, która była katastrofą, niespotykaną w dziejach ludzkości, jesteśmy świadkami odradzania się pod opieką Anglosasów nacjonalizmu niemieckiego, odbudowywania ciężkiego przemysłu Niemiec Zachodnich, którego kierownictwo spoczęło znów w rękach dawnych hitlerowców — „baronów węglowych i możnowładców stalowych". Te same siły, które podpalały już dwukrotnie świat cały, jawnie i publicznie lżą nowy porządek społeczny, gospodarczy i polityczny, nawołują, jak za dawnych lat, do „nowej krucjaty przeciwko Wschodowi". **Ale obóz postępu i pokoju, który nie zamyka się w granicach jednego czy kilku państw, a ma swe oparcie w szerokich masach ludzi pracy całego świata, nie jest obozem biernoty i karygodnej tolerancji wobec podpalaczy wojennych.**

O POKÓJ TRZEBA WALCZYĆ, POKÓJ TRZEBA ORGANIZOWAĆ WSZYSTKIMI SIŁAMI I WSZYSTKIMI ŚRODKAMI, WIERZĄC, ŻE JEST BEZCENNĄ WARTOŚCIĄ DLA WSZYSTKICH NARODÓW.

Temu celowi służy polityka odrodzonego państwa polskiego, opartego o uczucia i wolę mas ludowych.

Konferencja obrońców Pokoju w Moskwie

W ostatnich dniach sierpnia br. odbyła się w Moskwie Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju. Oprócz licznych delegatów ze wszystkich stron Związku Radzieckiego przybyli przedstawiciele narodów niemal całego świata. Z ramienia Polski brali udział w konferencji profesor Dembowski i reżyserka filmowa Wanda Jakubowska.

Konferencja wybrała prezydium honorowe, do którego weszli członkowie Biura Politycznego KC WKP(b) z Generalisimusem Stalinem na czele.

Referat wstępny pt. „Obrona pokoju i walka przeciw podżegaczom do nowej wojny" wygłosił wybitny pisarz radziecki Tichonow. Po referacie zabierali głos liczni delegaci ZSRR i zagraniczni.

Przed zakmnięciem Konferencji uczestnicy uchwalili przez aklamację tekst listu powitalnego do Generalisimusa Stalina, w którym zapewniają Go o wytężeniu wszystkich sił w walce o pokój pod Jego kierownictwem.

Na zakończenie obrad Konferencja wystosowała orędzie do Stałego Komitetu Światowego Obrońców Pokoju. Narody Związku Radzieckiego — głosi orędzie — będą niezłomnie i konsekwentnie stać na straży pokoju. „Podżegacze wojenni zobaczą przed sobą groźny front obrońców pokoju, który może powstrzymać zbrodniczą rękę, wzniesioną nad ludzkością".

Zgon ks. Mariana Borowca

W szpitalu w Rzeszowie zmarł ks. Marian Borowiec, kapłan - patriota, radykalny działacz ludowy — członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Zmarły był członkiem Krajowej Rady Narodowej, a następnie posłem do Sejmu Ustawodawczego R. P. Za wybitne zasługi w budowie Polski Ludowej ks. Borowiec odznaczony był Orderem Polski Odrodzonej III klasy.

Ksiądz Borowiec był synem chłopa. Urodził się 17 marca 1891 r. we wsi Budziejów pow. rzeszowskim.

Szczególnie aktywną działalność społeczną rozwinął ksiądz Borowiec po wyzwoleniu kraju. W 1944 r. wstąpił do Stronnictwa Ludowego i działał wśród chłopów na terenie woj. rzeszowskiego.

W osobie zmarłego księdza - patrioty i demokraty — Polska Ludowa traci jednego z zasłużonych bojowników o ustrój sprawiedliwości społecznej.

Miliony książek dla młodzieży szkolnej

Wielu zwłaszcza starszych mieszkańców wsi pamięta jak to ciężko było w latach szkolnych o elementarz czy inną książkę. Czasami to z jednego egzemplarza i cała wieś się uczyła. Książka kosztowała drogo lub wcale jej nie można było dostać. Rząd zaborczy a później sanacyjny nie troszczył się wcale o to, aby chłopskie dziecko miało się z czego uczyć. Jakże inaczej jest obecnie. W ciągu krótkiego okresu czterech lat Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydały łącznie 52 miliony egzemplarzy książek szkolnych. Obecnie nadszedł czas, aby nowo wydawane podręczniki dostosować do nowoczesnych zdobyczy naukowych, gdyż dotychczas drukowano je według przeżytych już teorii. Dotyczy to zwłaszcza historii i biologii.

W bieżącym roku zostanie wydrukowanych 12 milionów egzemplarzy książek szkolnych. Miła niespodzianka czeka naszych najmłodszych uczniów, którzy dopiero idą do szkoły. PZWS przygotowują dla nich kolorowy elementarz. Książki wydawane przez PZWS kosztują niedrogo i dotrą wszędzie, do każdej wiejskiej szkoły.

Miesiąc odbudowy Warszawy

Miesiąc wrzesień jest poświęcony corocznie odbudowie stolicy. We wrześniu 1939 r. stolica bohatersko odpierała ataki Niemców, we wrześniu 1944 r. Warszawa legła w gruzach.

Tegoroczny miesiąc odbudowy stolicy zapoczątkuje nowy etap odbudowy, objęty planem sześcioletnim. Na terenie całego kraju działają liczne Komitety Odbudowy Stolicy, których zadaniem jest zbiórka funduszów oraz informowanie społeczeństwa o dotychczasowych wynikach odbudowy.

Za pieniądze, których nie szczędzi społeczeństwo dla swej stolicy, odbudowano szereg zabytkowych domów, odbudowuje się kościoły.

Tegoroczny miesiąc odbudowy Warszawy wykaże z pewnością wielką ofiarność mieszkańców polskich miast i wiosek dla miasta, które z gruzów dźwiga się wspanialsze niż kiedykolwiek było.

Chłopi ratują zdrowie w uzdrowiskach

Coraz więcej chłopów potrzebujących pomocy leczniczej wyjeżdża do uzdrowisk. W bieżącym roku do grudnia 3500 chłopów będzie miało możność udania się do uzdrowisk i podratowania nadszarpniętego pracą zdrowia. Wyjazdy te organizuje ZSCh na bardzo dogodnych warunkach. Wielu korzysta ze zniżek, a najbiedniejsi jadą bezpłatnie.

Proces zbrodniarzy grupy AK „Cecylia"

Dnia 22-go sierpnia b. r. rozpoczął się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy proces byłych członków podziemia z grupy „Cecylia", będącej częścią składową AK, oskarżonych o współpracę z wywiadem niemieckim w okresie okupacji i działalność przeciwko Polsce Ludowej po wyzwoleniu.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Jerzy Łoziński, Witold Milwid i Władysław Subortowicz. Akt oskarżenia zarzuca wymienionym działanie na korzyść Niemców w latach 1943 i 1944.

Byli oni czynnymi członkami wywiadu niemieckiego w Wilnie, zbierając informacje o ruchach partyzantki radzieckiej oraz wydawali w ręce Niemców konspiracyjnych działaczy lewicowych polskich. Oskarżeni wzięli osobisty udział w zamordowaniu wraz z Niemcami trzech Polaków, którzy współpracowali z partyzantką radziecką. Pomagali oni również Niemcom przy aresztowaniu członków Związku Patriotów Polskich oraz pewnej rodziny żydowskiej.

Po wyzwoleniu oskarżeni przybyli na teren Polski, gdzie działali w ramach nielegalnej organizacji pod nazwą „Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej" na terenie Bydgoszczy, Łodzi, Gdańska, Gdyni, Sopotu, Olsztyna i Malborga. Utrzymywali kontakt z kołami emigracyjnymi, którym przekazywali gromadzone wiadomości, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową.

Działalność grupy oskarżonych miała ścisły związek z działalnością NSZ-etowsko-sanacyjnego dowództwa AK, które w ostatnim okresie wojny wzmogło walkę z ugrupowaniami demokratycznymi, jak PPR, czy Armia Ludowa. W tym celu został utworzony przez dowództwo AK specjalny oddział dywersyjno-wywiadowczy pod nazwą „Cecylia", działający na terenie Wileńszczyzny. Grupa nawiązała kontakt z placówką wywiadu niemieckiego „Abwehrstelle", z którą uzgodniła formy współdziałania i została przez nią zaopatrzona w broń. Od tego czasu datuje się zbrodnicza działalność grupy.

Po wyzwoleniu Wilna na rozkaz reakcyjnego rządu w Londynie członkowie grupy przekradają się na teren Polski, gdzie prowadzą działalność dywersyjno-szpiegowską. W roku 1948 siatka wywiadowcza wraz ze sztabem „Ośrodka Mobilizacyjnego Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej" została zlikwidowana.

W drugim dniu rozprawy zeznawał osk. Witold Milwid, który przyznał się do winy i złożył następnie obszerne wyjaśnienie, dotyczące działalności grupy „Cecylia". Oskarżony podkreśla antyradziecką postawę kierownictwa AK na Wileńszczyźnie przy równoczesnym łagodzeniu kursu w stosunku do Niemców. Oskarżony rozmawiał z działaczem lewicowym Namysłowskim, który przybył z propozycjami wznowienia wspólnymi siłami walki z okupantem, lecz propozycje te odrzucił, kierując się nakazami dowództwa AK.

Następnie oskarżony opisał okoliczności, w których zostali porwani i torturowani działacze lewicowi Borysewicz i Namysłowski. W zbrodni tej oskarżony oraz dwaj pozostali brali czynny udział. Borysewicz popełnił samobójstwo w więzieniu, zaś Namysłowski został rozstrzelany.

Po przedostaniu się nielegalnym na terytorium Polski oskarżony w dalszym ciągu uprawiał działalność, skierowaną przeciwko Państwu Polskiemu razem z innymi członkami grupy „Cecylia".

Również oskarżony Subortowicz przyznał się do zarzucanych mu czynów. Następnie wyjaśnił okoliczności morderstw, dokonanych przez grupę „Cecylia" w porozumieniu z Niemcami na obywatelach polskich. W miejscowości Rudziszki aresztowano pewnego Polaka i Litwina i po wyprowadzeniu ich do lasu rozstrzelano.

Gorzelnie przygotowane do pracy

W celu przygotowania kampanii gorzelniczej Centrala Rolnicza przeprowadza obecnie gruntowne remonty we wszystkich gorzelniach. Remonty te zostaną zakończone z końcem października br.

W tym roku zostanie ukończona odbudowa dużej gorzelni w Miłonicach pow. Kutno, którą odbudowywano w okresie dwu ostatnich lat.

Gorzelnie Centrali Rolniczej wyprodukują łącznie w bieżącej kampanii 1.260.000 litr. spirytusu surowego. Produkcja oprze się wyłącznie na ziemniakach zakontraktowanych. Gorzelnie rozpoczną kampanię w połowie października br.

CO MÓWI PRAWO

Podatek od wzbogacenia wojennego

W poprzednim numerze tyg. „Chłopi i Państwo" zapoznaliśmy czytelników z ogłoszonym w dniu 6 sierpnia 1949 r. (Dziennik Ustaw Nr. 45) dekretem o spłacie przedwojennych i zaciągniętych w czasie wojny długów. Ponieważ w tym samym Dzienniku Ustaw ogłoszony został jednocześnie dekret „O zmianie dekretu z dnia 13 kwietnia 1945 r. o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego", który jest uzupełnieniem dekretu o spłacie dawnych zobowiązań pieniężnych, trzeba przeto, aby czytelnicy zapoznali się dokładnie z jego treścią.

Z treści dekretu, omówionego w poprzednim numerze „Chłopi i Państwo", wynikałoby, że zyskali na nim dłużnicy oraz ci wierzyciele, którzy zdążyli już ściągnąć swoje należności. Tymczasem tak nie jest, gdyż jak wynika z ogłoszonego ostatnio dekretu „o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego" (Dz. U. Nr. 5), **państwo obciąża tego rodzaju dłużników i wierzycieli podatkiem od wzbogacenia w związku z regulacją starych zobowiązań pieniężnych.**

Kto podlega obowiązkowi podatkowemu?

W naszym rozważaniu ograniczymy się tylko do tych spraw, które dotyczą wsi. **Podatkowi od wzbogacenia, wynikającego z regulacji starych zobowiązań pieniężnych, podlegają ci, którzy zaciągnęli takie zobowiązania przed dniem 31 sierpnia 1944 r. i nie spłacili ich do dnia 30 czerwca 1945 r.** Wszelkie więc długi spłacone przed dniem 30 czerwca 1945 r. nie podlegają obowiązkowi podatkowemu.

Obowiązek podatkowy ciąży w zasadzie na dłużniku. Piszemy w zasadzie, gdyż jak później czytelnicy się dowiedzą, zachodzi jeden wypadek, gdy wierzyciel obowiązany będzie do zapłaty tego podatku.

Nie wszystkie spłaty dawnych długów objęte są obowiązkiem podatkowym. W myśl przepisów omawianego dekretu opodatkowaniu podlegają spłaty zobowiązań pieniężnych zaciągniętych przed dniem 31 sierpnia 1944 roku od państwa, samorządu terytorialnego, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, instytucyj bankowych, kredytowych oraz ubezpieczeniowych. Ponadto opodatkowaniu podlegają spłaty, takich zobowiązań pieniężnych, które są zabezpieczone hipoteką, bądź ujawnione są w księgach handlowych oraz te, co do których istnieje ugoda zawarta przed Sądem, orzeczone są wyrokiem sądowym, albo co do których istnieje akt notarialny lub jakiś inny dokument poświadczony przez notariusza. Spłata więc zobowiązań pieniężnych innego rodzaju, np. wekslowych, obowiązkowi podatkowemu nie podlega.

Powyżej zaznaczyliśmy, że podatek obciąża dłużnika, a tylko w jednym wypadku wierzyciel obowiązany będzie do zapłaty. Ma to miejsce wtedy, kiedy dłużnik spłacił dług po dniu 1 lipca 1945 roku ponad sumę nominalną (np. dłużnik winien był 100 zł. przedwojennych, a w czerwcu 1946 r. zapłacił wierzycielowi 10.000 zł.). W takim wypadku obowiązek podatkowy przechodzi na wierzyciela. Jeżeliby t. zw. dobrowolna dopłata była tak niewielka, że nie wystarczyłaby na zapłacenie podatku, wtedy brakującą część pokryje dłużnik (np. dłużnik, który pożyczył przed wojną 100 zł., spłacił w czerwcu 1946 r. 300 zł. a podatek w myśl omawianego dekretu wynosi 500 zł. W takim wypadku wierzyciel obowiązany jest zapłacić tytułem podatku 200 zł., a pozostałe 300 zł. dłużnik).

Jak się wymierza podatek?

Podatek wymierzony jest od sumy dłużnej, a więc jeżeli dług zaciągnięty w 1938 lub 1943 r. wynosi 100 zł., to suma 100 zł. stanowi podstawę opodatkowania. Podatek wynosi wielokrotność podstawy opodatkowania. Dla rolników ta wielokrotność jest różna i zależy od ogólnego przychodu obliczonego w kwintalach żyta, służącego za podstawę do obliczenia podatku gruntowego.

I tak dla podatników, płacących podatek gruntowy od przychodu:

50 — 80 kwintali żyta wielokrotność ta jest 10 kwintali;

80 — 150 kwintali żyta wielokrotność ta jest 20 kwintali; ;

150 — 200 kwintali żyta wielokrotność ta jest 30 kwintali;

ponad 200 kwintali żyta wielokrotność ta jest 40 kwintali.

Na przykładzie to będzie wyglądało w ten sposób, że jeżeli dłużnik jest rolnikiem, płacącym podatek gruntowy od przychodu 100 kw. żyta i jest dłużny 100 złotych, to poza zapłatą długu w wysokości 100 zł. zapłaci tytułem podatku od wzbogacenia na rzecz Skarbu Państwa 2.000 zł.

Kto jest wolny od podatku?

Art. 14 i 15 omawianego dekretu wylicza cały szereg instytucji, które są zwolnione od obowiązku płacenia podatku. Przede wszystkim zwolnieniu podlega Skarb Państwa oraz przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe, spółdzielcze oraz instytucje bankowe i ubezpieczeniowe. Zwolnione są od płacenia podatku osoby, pobierające wynagrodzenie, do których mają zastosowanie przepisy o podatku od wynagrodzeń z wyjątkiem tych osób, które są właścicielami budynków, mających więcej niż 8 izb lub gospodarstwa rolnego, dla którego podstawa opodatkowania podatkiem gruntowym wynosi ponad 5 kwintali żyta.

Jeżeli chodzi o rolników, to wolni są od podatku ci, których przychód roczny jako podstawa dla wymiaru podatku gruntowego wynosi do 50 kwintali żyta. Ponadto wolne są od podatku te zadłużenia w b. Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej, które po ostatniej wojnie przeszły na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi. Wreszcie nie płacą podatku ci, dłużnicy, od których Sąd zasądził na rzecz wierzycieli t. zw. dopłaty. (Patrzy artykuł w poprzednim numerze „Chłopi i Państwo" p. t. „Dekret o spłacie długów").

Termin uiszczania podatku od wzbogacenia, wynikającego z regulacji dawnych zobowiązań pieniężnych (przedwojennych i wojennych), rozpoczyna się z dniem 15 września 1949. Właściwe urzędy skarbowe na podstawie zeznań, złożonych przez podatników, ustalą podstawy opodatkowania oraz opracują wnioski co do wysokości podatku, a następnie przedstawią je Obywatelskim Komisjom Podatkowym. Obywatelskie Komisje Podatkowe ustalą na podstawie materiałów przekazanych przez Urzędy Skarbowe wysokość podatku. Skład Komisji oraz sposób urzędowania określi osobne rozporządzenie.

St. F.

Zwrot wkładów oszczędnościowych

(W odpowiedzi ob. R Wal. w pow. łańcuckim)

W myśl ustawy z dnia 30 stycznia 1948 roku zwrot części wkładu oszczędnościowego Rolnictwa można uzyskać w następujących wypadkach:

1) W przypadku śmierci członka najbliższej rodziny oszczędzającego, 2) narodzin dziecka, 3) ślubu uczestnika FOR-u lub jego dziecka, 4) w wypadku kalectwa lub nieuleczalnej choroby uczestnika Funduszu lub członka jego rodziny, 5) w wypadku utrzymywania dziecka w szkole poza miejscem zamieszkania, 6) w przypadku klęski żywiołowej oraz straty w inwentarzu żywym powodującej w sposób istotny umniejszenie zdolności płatniczej uczestnika.

We wszystkich powyższych wypadkach może być dokonany częściowy zwrot oszczędności. Zaznaczamy jednak, że zwroty mają charakter fakultatywny, to znaczy, że instytucja administrująca funduszem może, ale nie musi dokonać zwrotu. Starając się o zwrot, należy wnieść podanie do PKO zaopiniowane przez gminny i powiatowy Komitet Współdziałania do Spraw Podatku Gruntowego.

(w)

Czy stronnictwo polityczne może pozywać i być pozwane

Do niedawna w sprawie tej praktyka sądów nie była jednolita i często sądy stały na stanowisku, że stronnictwo (czy partia polityczna) jako nie mające osobowości prawnej nie może pozywać czy być pozwane. Na tym też stanowisku stał również Sąd Apelacyjny w Katowicach uważając, że w sprawie o eksmisję i zapłatę p-ko Stronnictwu należy zapoznać przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego, jako osobę występującą nazewnątrz w imieniu tej politycznej organizacji, terenowej a nie samo stronnictwo. Na skutek skargi kasacyjnej pozwanego sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił, ustalając, że stronnictwo (partia) polityczna może być pozwana, a co zatem idzie może również pozywać w swym imieniu. W motywach tego ciekawego i ważnego dla stronnictw politycznych wyroku, ogłoszonych w zeszycie majowym „Państwa i Prawa", Sąd Najwyższy stwierdzając, że stronnictwo polityczne może być pozwane przed sąd, podaje „Taki pogląd wynika z następującego rozumowania: partie polityczne w Polsce demokracji ludowej nie są tylko stowarzyszeniem dyskusyjnym ludzi o jednakowych poglądach społecznych i politycznych; partie polityczne polskie mają bardzo doniosłe zadanie o znaczeniu społecznym i państwowym. Chcąc spełnić zadanie i osiągnąć cel, partia polityczna musi mieć i ma swój majątek, swoją siedzibę (lokal) i swoich pracowników; partia polityczna musi więc zawierać umowy kupna — sprzedaży, najmu, dzierżawy, o pracę lub dzieło i in. Jest nie do pomyślenia, by organizacja polityczna, jaką jest również partia polityczna, mogła zawierać umowy i wchodzić w stosunki prawne z innymi, a w razie niewykonania lub naruszenia umowy nie mogła być pozwana przed Sąd. Inny stan godziłby w praworządność, która jest podstawą i fundamentem demokratycznego ustroju Polski — byłby sprzeczny z pojęciem praworządności i poczuciem sprawiedliwości społecznej. Możności pozwania Stronnictwa przed sąd wymaga więc interes społeczny i interes stron (art. 3 przep. og. prw. cyw.).

Przywłaszczenie rzeczy oddanej do remontu

(W odpowiedzi ob. A. M. w pow. płońskim).

W sprawie przywłaszczonej rzeczy oddanej do remontu, wyjaśniamy:

W wypadku, gdy rzecz została bezprawnie przywłaszczona, należało skierować sprawę na drogę postępowania karnego a nie cywilnego. Właściciel rzeczy winien był sporządzić doniesienie o przestępstwie do właściwego prokuratora Sądu Okręgowego, który poleciłby przez M. O. zwrócić przywłaszczoną rzecz prawnemu właścicielowi.

Z chwilą, kiedy właściciel rzeczy skierował sprawę na drogę postępowania cywilnego, żądając zapłaty równowartości za przywłaszczoną rzecz, wynikałoby z tego, że pogodził się z tym stanem sprawy a rozchodzi mu się jedynie o zwrot równowartości. W tym wypadku właściciel rzeczy winien był po zapadnięciu wyroku pierwszej instancji przysądzającego mu tylko 1.500 zł. wnieść skargę apelacyjną. Z chwilą, kiedy właściciel rzeczy nie wniósł skargi apelacyjnej, wyrok Sądu pierwszej instancji uprawomocnił się. Należało bowiem w ciągu tygodnia od zapadnięcia wyroku niekorzystnego wnieść o uzasadnienie wyroku na piśmie, a po otrzymaniu uzasadnienia wyroku wnieść skargę apelacyjną.

W obecnym stanie rzeczy możecie, jak zresztą sami domyślacie się, złożyć zameldowanie na posterunku M. O. o dokonanym przestępstwie przywłaszczenia albo też wysłać doniesienie do prokuratora. Sprawa jednak przez skierowanie jej na drogę cywilną niepotrzebnie przedłużyła się i skomplikowała.

Opłaty za młockę

(W odpowiedzi Ob. J. K.)

Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe pobierały od 7 do 10% za omłot młocarnią w stosunku do omłóconego zboża chłopskiego. Ostatnio taksa ta została obniżona i wahać się może w granicach od 6 do 7% omłóconego zboża.

O ile chodzi o wynajmowanie prywatnych młocarni, to wiosenna tabela wynagrodzeń w ramach pomocy sąsiedzkiej, którą zamieściliśmy w 15 numerze z dnia 10 kwietnia b. r. „Chłopi i Państwo", nie podaje, ile trzeba płacić za wynajęcie młocarni. Sprawę tę jednak możecie załatwić na miejscu. Wystarczy, aby przyjąć za podstawę opłaty pobierane przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" i na wniosek Prezydium Gmin nej Rady Narodowej, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej ustali ostatecznie maksymalne opłaty od wynajęcia prywatnych młocarni i motorów.

(wp.)

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

Kryzys w państwach kapitalistycznych

Nie tak dawno, bo kilkanaście lat temu ekonomiści kapitalistyczni oficjalnie głosili, że kryzys gospodarczy spełnia zbawienną rolę uzdrawiania życia gospodarczego. Owo uzdrawianie polegało wedle nich na tym, że w czasie kryzysu ginęły słabsze jednostki gospodarcze, mocne zaś kryzys nie tylko umiały przetrwać, lecz nawet wykorzystać do przeorganizowania i ulepszania warsztatu pracy. Słowem, kryzys torował wedle nich drogę silnym i zdrowym, miażdżył i usuwał z tej drogi niedołęgów i słabeuszy, którzy tylko zaśmiecali życie gospodarcze.

Rzecz prosta, ekonomiści kapitalistyczni nie wiele interesowali się wtedy tymi, których kryzys niszczył, uznawali oni bowiem tak jak i teraz zasadę, że tylko najmocniejsi, najbogatsi, najobrotniejsi i najsprytniejsi stanowią o rozwoju gospodarczym. Nic ich to nie obchodziło, że olbrzymia liczba ludzi przeciętnie gospodarujących traciła w czasie kryzysu z trudem zbudowany warsztat pracy lub zdobyty poprzednio dobrobyt. Jeszcze mniej interesował ich los świata pracy, który spadał na dno nędzy i poniżenia na skutek rozwijającego się w straszliwy sposób w czasach kryzysu bezrobocia.

Wystarczy choćby przypomnieć sobie głosy prasy kapitalistycznej w naszym kraju z lat 1928—30, kiedy to ekonomiści kapitalistyczni ze spokojem tłumaczyli, że kryzys uzdrowi nasze życie gospodarcze, że złe czasy wyjdą nam na dobre, abyśmy tylko nie przeszkadzali prawidłowemu rozwojowi kryzysu i naturalnemu procesowi usunięcia z drogi słabych i niedołężnych warsztatów pracy.

Zapewne kapitaliści do dziś głosiliby podobne teorie, gdyby nie prosty fakt, że w czasie kryzysów w olbrzymich masach bezrobotnych rodziła się szczególnie silna wrogość w stosunku do istniejącego ustroju i porządku rzeczy. Wiemy też, że nawet wśród szerokich rzesz warstw średnich posiadaczy, kryzysy wywoływały wątpliwości co do wartości kapitalistycznego świata.

Ustrój, który co kilka lub kilkanaście lat dopuszcza do kryzysu, powodującego wyjątkową nędzę mas ludzkich, pomijając nawet inne jego ujemne strony, uznany został przez wszystkich ludzi postępowych jako ustrój zły, nie do zniesienia. Stąd też ekonomiści kapitalistyczni musieli ukryć dawniejszą receptę uzdrawiania życia gospodarczego przez rzekomo zbawienny, ostro działający środek zwany kryzysem i ogłosili światu, że w ustroju kapitalistycznym można gospodarować bez kryzsu i bezrobocia. Z grubsza biorąc, wszystkie ich pomysły idą w kierunku użycia w większym niż dotychczas stopniu środków publicznych dla regulowania procesów gospodarczych. Do dawniejszych pomysłów robót publicznych na wypadek zbyt dużego wzrostu bezrobocia doszło usiłowanie świadomego kierowania przez państwo przebiegiem koniunktury na drodze sztucznego ożywiania lub osłabiania procesów gospodarczych przede wszystkim na drodze polityki kredytowej, wreszcie zaczęto mówić o planowej gospodarce.

Najgłośniej o wynalezieniu zbawiennych sposobów wykluczenia kryzysów i bezrobocia w ustroju kapitalistycznym mówiono oczywiście w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. USA, ten największy bogacz świata tak mówi — trzeba mu wierzyć — niejeden tak właśnie rozumuje. Lecz spójrzmy na sprawę bezstronnie, przypomnijmy sobie, w czym tkwi rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych.

Bogactwo USA ma swe źródło w szczególnym zbiegu pomyślnych okoliczności. Przez długie dziesiątki lat przed pierwszą wojną światową do Ameryki płynęły wartkim i szerokim nurtem wielkie europejskie kapitały i potężny strumień emigrantów — dzielnych, zdecydowanych i często wyszkolonych ludzi. Owe kapitały i ludzie zdołali wykorzystać potężne, naturalne bogactwa USA, to stało się podstawą narastającego bogactwa. Lecz zwrotnym punktem dla Stanów Zjednoczonych stały się dwie wojny światowe. I w jednej i w drugiej kosztem niewielkich strat w ludziach, bez żadnych strat w krajowej gospodarce, bez zniszczonych fabryk, gospodarstw, domów, dróg i organizacji gospodarczej USA rozwinęły swój aparat gospodarczy i stały się z niedawnego dłużnika głównym wierzycielem świata. Dzisiejsze ich bogactwo to w dużej mierze wykorzystanie nieszczęścia, jakie przeżyła Europa w czasie dwu ostatnich wojen.

Wiadomo, bogatemu i chorobę łatwiej przetrwać, może dłużej żyć i cieszyć się życiem, ale choroba pozostaje chorobą niszcząc zdrowie i najbogatszego. Tak właśnie jest i będzie w Stanach Zjednoczonych. W krajach mniej zamożnych czy ubogich ustrój kapitalistyczny, rzecz prosta, bardziej obnażył swe wrzody, lecz nie znaczy to, by narody bogate nie ulegały złu, które niesie ze sobą kapitalizm.

Od dłuższego już czasu ludzie bezstronni przewidywali nadejście kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach kapitalistycznych. Obrońcy ładu kapitalistycznego wyśmiewali ten pogląd. I oto kryzys nadchodzi i widać gwałtowne posunięcia, które mają ratować sytuację.

Wzrastająca liczba bezrobotnych zarówno w USA jak i krajach europejskich powiązanych z Ameryką, spadek cen na produkty rolnicze i przemysłowe jest tego dowodem. Stany Zjednoczone ratują oczywista przede wszystkim swoją skórę i dlatego gwałtownie zmniejszają pomoc swoim wspólnikom europejskim. Jasne jest, że każde zmniejszenie pomocy odbije się później na wywozie produktów amerykańskich, ale co martwić się o pojutrze, kiedy dziś wszystko trzeszczy, bezrobocie wzrasta, ceny spadają, rozpoczynają się bankructwa.

Wymownym znamieniem tego, co dzieje się w USA, to nie tylko kryzys i wzrastające bezrobocie, lecz również i teorie, które usłużni ekonomiści wymyślają. Mówi się tam już o tym, że bezrobocie w pewnym niewielkim stopniu jest zjawiskiem zdrowym i naturalnym, które występować powinno stale. Ma to być rezerwa rąk ludzkich, którą łatwo będzie można zaspokoić zapotrzebowanie tych gałęzi, które będą się rozwijać. Dawniej kryzys był uzdrawiającym środkiem, teraz bezrobotni stają się potrzebą życia, aby tylko nie było ich zbyt dużo, żeby ustrój pod naciskiem mas nie upadł, a wszystko to przecież jest objawem śmiertelnej choroby.

Świadoma, planowa gospodarka, prawdziwa możność bezpośredniego kierowania życiem gospodarczym, dalekie patrzenie w przyszłość, gospodarowanie w imię dobra ogółu, bez opętanego dbania o doraźny zysk i wygodę każdego z osobna gospodarujących, oto droga wykluczenia kryzysu, bezrobocia, nędzy i niszczenia co kilkanaście lat dorobku wielu ludzi. **Tam, gdzie bogaty ma wszystkie prawa i faktycznie rządzi, gdzie rządy są kierowane przez klikę najbogatszych, myślących przede wszystkiem o swych interesach, gdzie na każdą sprawę patrzy się z punktu widzenia doraźnego zysku jednostki, która dorwie się do bogactwa, gdzie władza państwowa jest po to, by pilnować nienaruszalności interesów bogaczy, gdzie władzy państwowej wolno narzucać swą wolę tylko maluczkim, a bogacze mają pełną, faktyczną możność robienia co im się podoba, tam nie może być planowej gospodarki, rzeczywistego kierowania życiem gospodarczym, dbałości o dzień dzisiejszy, jutrzejszy i pojutrzejszy szerokich mas.**

Nadchodzenie kryzysu gospodarczego w krajach kapitalistycznych i prawidłowy, spokojny rozwój gospodarczy w krajach demokracji ludowej, to już nie słowna obrona tej lub innej racji, to fakty. USA wkraczają w kryzys na skutek nadmiaru produkcji obliczonej dla tych, którzy mogą dobrze zapłacić i dać zaraz z miejsca duży zysk. Jesteśmy więc świadkami niszczenia przez palenie, topienie lub zbyt długie magazynowanie wyprodukowanych w USA dóbr, gdy tyle ludzi w całym świecie łaknie pożywienia, ubrania, lekarstw, maszyn, a nawet w tych samych Stanach Zjednoczonych wzrasta z dnia na dzień liczba nędznie wegetujących bezrobotnych.

Wystawa Polskiego Przemysłu w Moskwie

W dniu 20 sierpnia br. nastąpiło w Moskwie w Moskwie uroczyste otwarcie Wystawy Polskiego Przemysłu Lekkiego połączonej z wystawą polskiej rzeźby i malarstwa. Wystawa ta, urządzona w celu zapoznania społeczeństwa radzieckiego z osiągnięciami Polski Ludowej, przekształciła się w widomy znak braterstwa i sojuszu między narodami polskim i radzieckim.

W uroczystości otwarcia wziął ze strony polskiej udział minister Handlu Zagranicznego inż. H. Gede. Ze strony radzieckiej w otwarciu wystawy uczestniczyła liczna delegacja rządowa z ministrem Handlu Zagranicznego ZSRR Mienszykowem i ambasadorem ZSRR w Warszawie Lebiediewem na czele.

Uroczystość w parku Gorkiego, gdzie mieści się wystawa, rozpoczął przewodniczący Wszechzwiązkowej Izby Handlowej ZSRR Niesterów, który serdecznie powitał w imieniu rządu i społeczeństwa Moskwy przybyłą delegację polską. W mowie swej prez. Niesterów powiedział m. in.:

„Narody naszych krajów ożywione są wspólnym zgodnym dążeniem do wzmocnienia więzów współpracy gospodarczej, technicznej, naukowej i kulturalnej. Świetnie pomyślana i wykonana Polska Wystawa Przemysłowa w Moskwie niewątpliwie przyczyni się do dalszego pogłębienia współpracy obu bratnich narodów".

Z kolei zabrał głos min. Gede, który oświadczył m. in.:

„Na Wystawie, którą otwieramy w Moskwie, w stolicy państwa będącego ostoją narodów w walce o pokój i socjalizm — chcemy zademonstrować twórczy wysiłek narodu polskiego, jego wkład do toczącej się pod wodzą ZSRR wszechświatowej walki przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, o umocnienie pokoju i zwycięstwo socjalizmu.

Chcemy dowieść ludowi radzieckiemu, który swą krwią i ofiarną walką wywalczył naszą wolność, że ofiary te nie poszły na marne, że Polska Ludowa umie cenić zdobytą wolność i niepodległość, potrafi je utrwalić i obronić, opierając się na niewzruszonym fundamencie wieczystej przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej".

Wystawa wzbudziła wśród mieszkańców Moskwy olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem jest, że na drugi dzień po otwarciu zwiedziło ją 10.000 osób.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze

20)

— Ależ chętnie, doktorze, proszę bardzo!

— Bardzo jestem panu wdzięczny...

— O, doprawdy nie ma za co.

— Nie, nie, profesorze, jestem panu niezmiernie wdzięczny.

— Ależ niech pan da spokój, doktorze! To ja będę panu wdzięczny, jeśli wzamian za moją hodowlę przyniesie mi pan kurę, chorą na wąglik.

— Otrzyma ją pan pojutrze!

Tydzień później Pasteur spotkał Collina na ulicy.

— A gdzie chora kura?

— Chora kura? Ach, tak. Byłem bardzo zajęty. Dzisiaj wtorek? W następny wtorek otrzyma ją pan.

Nadszedł następny wtorek, a po nim jeszcze osiem wtorków. Collin nie zjawił się. Wreszcie Pasteur zetknął się z nim w wąskim korytarzu Akademii. Collin chciał mu się wymknąć, lecz zatrzymało go pytanie:

— A gdzie chora kura?

— Kury nie chorują na wąglik. Pan miał rację.

— A chce pan, doktorze, jutro przyniosę panu kurę, która w pańskich oczach zdechnie na wąglik?

— Mówiłem przecież, że ptaki chorują na wąglik!

— A gdzie obiecana kura?

Tego już było za wiele! Collin aż zzieleniał ze złości.

— Po prostu nie miałem szczęścia. Dwom kurom kilkakrotnie zaszczepiałem bakterydie. I lada chwila zachorowałyby one, ale stróż nie zamknął klatki i moje kury, bezcenne kury, które lada chwila powinny były zachorować na wąglik... Moje kury pożarł pies!

— Co za niedbały stróż! I co za żarłoczny pies! — rzekł Pasteur współczująco...

Nazajutrz rano z bramy Szkoły Normalnej wyszedł utykając na jedną nogę jakiś starszy pan. Ulicznicy wytrzeszczali na niego zdziwione oczy. Pan ten niósł ogromną klatkę, w której siedziały kury. Pan z klatką uśmiechnął się przyjaźnie do małych urwisów i zawołał dorożkę.

— Do Akademii Medycznej!

— Ku-ku-ry-ku! — rozległo się za nim, i bosonogi andrus, uczepiwszy się tylnych resorów, przejechał się wraz z profesorem i kurami przez elegancki, zmyty deszczem Paryż.

Sala była wypełniona po brzegi. Pasteur zmierzał ku katedrze. Nad głowami akademików kołysała się miarowo ogromna klatka.

— Dzięki Bogu, że to tylko kury. Byłoby gorzej, gdyby sprowadził tu konie.

Posiedzenie rozpoczęło się.

— Ptaki nie chorują na wąglik — oświadczył Pasteur.

Spojrzenia wszystkich zwróciły się na Collina. Collin gryzł paznocie. „Diabli przynieśli tu tego chemika", wściekał się medyk. Przeklinał siebie, Akademię i cały świat. Pasteur mówił dalej:

— Ja i moi współpracownicy zaczęliśmy się zastanawiać nad przyczyną tego zjawiska. Czyż nie jest dziwne, że choroba, śmiertelna dla czworonogów, nigdy nie dotyka ptaków? Przyszła nam do głowy myśl: czy przyczyna tego niepojętego zjawiska nie kryje się w wysokiej temperaturze ciała ptaków? Wiadomo wszak, że temperatura ptaków jest o kilka stopni wyższa od normalnej temperatury ssaków. Może właśnie te kilka stopni są zgubne dla bakterydyj? Może wysoka temperatura ciała zabija chorobotwórczy drobnoustrój i chroni ptaka od wąglika? Sprawdzenie naszego przypuszczenia nie przedstawiało żadnych trudności. Należało tylko obniżyć temperaturę ciała kury, a następnie zaszczepić jej wąglik. Tak też uczyniliśmy.

Pasteur otworzył klatkę i wyjął z niej kurę. Zwisła w jego ręce bezwładnie.

— Kurę tę zanurzyliśmy w beczce z zimną wodą. Zimna woda oziębiła ciało. Wtedy wstrzyknięto jej bakterydie, i kura zdechła na wąglik.

— Zdechła na zapalenie płuc — burknął Collin.

— Sekcja wykaże, że krew tej kury zawiera bakterydie. Na dowód tego, że zwykła kąpiel nie może zabić kury, przyniosłem...

Pasteur otworzył klatkę i wypuścił z niej na stół szarą kurkę. Kura bezradnie załopotała krótkimi skrzydłami i wytrzeszczyła na zgromadzonych żółte osłupiałe oko.

— Ta czubatka, — ciągnął dalej Pasteur—wytrzymała równie długą i zimną kąpiel. Ale wąglik nie został jej zaszczepiony. Jak panowie widzą, jest ona zupełnie zdrowa.

Pozostała jeszcze jedna kura, czarna, nastroszona, która ni stąd ni zowąd zaczęła gdakać, zagłuszając słowa referenta i przywołujący do porządku dwonek przewodniczącego.

— Tej kurze trzykrotnie zaszczepiono wąglik, lecz pozostała zupełnie zdrowa, ponieważ nie wykąpano jej w zimnej wodzie...

Pasteur zszedł z katedry, minął rząd marmurowych akademików i pojechał do domu. Był bardzo zmęczony. Mimo to wstąpił jednak do laboratorium. W pierwszym pokoju mieścił się jego gabinet. Na biurku zawsze leżała góra książek. Kiedy wszedł do pokoju, wydało mu się, że góra urosła. Na książkach stała skrzynka, obciągnięta płótnem. Na płótnie widniały nieczytelne stemple oddziałów pocztowych i wyraźnie napisany adres:

PARYŻ — ULICA ULM

LABORATORIUM PANA PASTEURA

Pasteur wziął przesyłkę do ręki. Wydała mu się bardzo lekka. „Jakiś głupi żart", pomyślał, skręcając na skroni kosmyk. Paczkę jednak rozpakował.

— Oczywiście, głupi żart!

Na dnie skrzynki stał słoik, owinięty słomą. W słoiku leżała głowa koguta. Obrzydliwa głowa z białymi oczami i zwieszonym na bok, pomarszczonym grzebieniem. Pasteur obejrzał z obrzydzeniem dziwny upominek.

— Co za podłość!

Zadzwonił na służącego i polecił mu natychmiast wyrzucić wstrętny koguci

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Zgodnie z sumieniem po stronie prawdy

Wypowiedzi księży o groźbie watykańskiej

Dekret Rządu RP o ochronie wolności sumienia i wyznania oraz papieska groźba ekskomuniki są w dalszym ciągu przedmiotem licznych zebrań społeczeństwa na terenie całego kraju. W uchwalanych rezolucjach społeczeństwo daje wyraz swemu oburzeniu na praktyki Watykanu w stosunku do niedawnych naszych oprawców hitlerowskich przy równoczesnym grożeniu klątwą milionom Polaków odbudowujących swój kraj.

W wypowiedziach społeczeństwa coraz liczniej odzywają się głosy księży patriotów.

Na posiedzeniu M. R. N. we Wrocławiu zabrali głos dwaj księża: **ks. Nachman i ks. Henryk Zalewski.** Oto co m. in. powiedział ks. Nachman:

„Jestem administratorem parafii robotniczej, gdzie przy odbudowie spalonego kościoła oraz organizowaniu życia parafialnego doznawałem od władz zawsze życzliwej pomocy.

Nasz ustrój stawia każdego obywatela wobec obowiązku ofiarnej pracy nad odbudową i zagospodarowaniem naszej ojczyzny.

Dzisiejsza rzeczywistość wymaga, aby ksiądz był bratem i przyjacielem robotnika, chłopa i inteligenta, aby miał na celu jedynie dobro powierzonej sobie parafii.

Widzimy, że Państwo Polskie chroni przekonania religijne każdego obywatela, odbudowuje zniszczone kościoły, zapewnia swobodę pełnienia obowiązków duszpasterskich, idzie religii na rękę. My, księża, zrobimy wszystko, aby przyczynić się do budowy pięknego, wspaniałego gmachu naszej ojczyzny, ojczyzny robotnika, chłopa i inteligenta pracującego, by jeden drugiemu był bratem".

Ks. Henryk Zalewski, odznaczony wieloma odznaczeniami, kapelan wojsk powstańczych w Warszawie, stwierdził:

„Jestem jednym z tych księży polskich, którzy wyszli z czasów okupacji po prostu cudem. Byłem kapelanem w armii podziemnej, walczyłem w powstaniu warszawskim, widziałem wszystko, widziałem przede wszystkim tych, którzy tak b. często brani są przez Papieża w obronę — właśnie tych „biednych Niemców". Widziałem ich, znęcających się nad bezbronną ludnością Warszawy podczas powstania. Widziałem na własne oczy, jak zamordowano 10 tys. Polaków. Walczyliśmy wszyscy z jedną myślą wywalczenia Polski Wolnej, Niepodległej — i tegośmy doczekali.

Dlatego też boli mnie dziś, szczególnie to wszystko, co słyszę o wystąpieniach Papieża, podsycającego rewizjonistyczne nastroje wśród Niemców, którzy kwestionują nasze prawo do odwiecznie naszych ziem i granic. Wstrząsa to nami, którzy walczyliśmy po to, aby granice nasze na Odrze i Nysie były wiecznie polskie.

Te granice będą nasze wiecznie, nie pomogą żadne zakusy, czynione z tej czy innej strony, nie pomogą protektorzy „biednych Niemiec", nic nie pomoże.

My, księża, którzy walczyliśmy, którzy włożyliśmy wielki wkład w zagospodarowanie naszej zniszczonej ojczyzny, będziemy trzymali mocno sprawę ludu pracującego, będziemy szli z ludem, bo jesteśmy z ludu i dla ludu.

Polska nasza dzisiejsza, Polska Ludowa realizuje plan trzyletni. I będzie w swojej twórczej pracy nad planem 6-letnim przez nas księży wspomagana. Będziemy wspólnie wszyscy budować jedną, wielką Polskę Ludową".

Dalsza wypowiedź księdza - patrioty to słowa **ks. dziekana Jana Szula**, administratora parafii Sady Górne w pow. Janów na Dolnym Śląsku:

„Stwierdzam, że cała dotychczasowa polityka rządu nie ma absolutnie charakteru ataku na Papieża, jako głowę Kościoła, lecz na jego politykę. Papież jest nieomylny w sprawach wiary, ale w sprawach politycznych, mylnie informowany, mylne wydaje sądy.

Nie dobrze jest, gdy miesza się sprawy wiary ze sprawami polityki. Dla każdego człowieka — obojętne, czy jest świeckim czy duchownym — powinna być wskaźnikiem prawda ewangeliczna: co cesarskie— cesarzowi, a co Boskie — Bogu.

Nie jestem politykiem, ale jako Polak, kapłan i patriota, stwierdzam, że przyszliśmy razem z ludem polskim na te stare piastowskie ziemie.

Ziemie te należą bezspornie do nas i kiepski jest ten polityk i zły ten Polak, który by powiedział, że jest inaczej. Sprawiedliwe jest i słuszne, że władza przeszła w ręce ludu, który pracą swoją, która jest Bogu najmilsza, zadokumentował, że na sprawowaniu tej władzy zasłużył.

Nie wierzę ani przez chwilę, aby księża patrioci oderwali się od ludu, którzy razem z ludem dzielili obozy hitlerowskie. Pójdą oni razem z ludem drogą postępu wiedzy i kultury i razem będą zmierzać do prawdziwego szczęścia".

Ks. dziekan Józef Szczęsny z Milicza na Dolnym Śląsku to kapłan - społecznik, bardzo szanowany przez społeczeństwo. W swym oświadczeniu na temat groźby watykańskiej m. in. powiedział:

„Bolesne jest dla mnie, że w sprawie uchwały Watykanu i groźby ekskomuniki nasz episkopat — o ile wiem — jeszcze dotychczas oficjalnie się nie wypowiedział. Jako ksiądz, przestrzegający zasady posłuszeństwa w sprawach kościelnych wobec mojej hierarchii zwierzchniej, jestem w sytuacji b. trudnej. Mimo to **jako obywatel, jako człowiek i jako Polak muszę wypowiedzieć to, co czuję. Według mego zdania, ogromna większość księży, związana z ludem, błogosławi rząd Polski Ludowej.**

Jest po temu wiele powodów. Przecież obiektywnie patrząc, widzimy osiągnięcia i troskę rządu o obywateli, a także to, **że naszą pracę duszpasterską nie tylko wykonujemy bez przeszkód, ale doznajemy od rządu nieustannej pomocy.**

Analizując istotę uchwały Watykanu w sprawie ekskomuniki, dochodzę do przekonania, że ma ona zupełnie **wyraźne podłoże polityczne** i to jest dla mnie niesłychanie przykre, smutne i niesmaczne.

W Polsce wolno być wierzącym i niewierzącym. Niesłuszne są i wysoce szkodliwe próby stwarzania jakiejś sztucznej granicy między jednymi i drugimi. W Polsce jest miejsce dla jednych i dla drugich, byleby pracowali uczciwie dla lepszej przyszłości narodu.

Uważam, że na najwyższe potępienie zasługują z punktu widzenia interesów narodu ci księża, którzy nie chcą widzieć dobra i osiągnięć naszego rządu, uporczywie nie chcą zrozumieć dzisiejszej rzeczywistości polskiej i czynnie przeciw niej występują.

Tak kwalifikowałbym postępowanie tych księży, którzy amboną wykorzystują do celów politycznych i usiłują siać zamieszanie w społeczeństwie. Nie mówię już o wystąpieniach z bronią w ręku, których zbrodniczość jest oczywista dla każdego człowieka".

Obrady Zarządu Głównego ZSCh

W dniach 24, 25 i 26 sierpnia odbyły się w Warszawie obrady Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej z udziałem prezesów i sekretarzy wojewódzkich zarządów ZSCh. W posiedzeniu wzięli udział m. in. wiceprezesi ZSCh Schayer, Dumański i Piotrowski oraz zastępca sekretarza generalnego Głowacki. Byli obecni również przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego oraz Centrali Spółdzielni Rolniczej, spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej i ogrodniczej.

Po zagajeniu obrad przez wiceprezesa Dumańskiego, referat o zadaniach ZSCh w świetle obecnej sytuacji gospodarczo-politycznej wygłosił wiceprezes W. Schayer.

Głównym obecnym zadaniem ZSCh jest udzielenie pomocy mało i średniorolnym chłopom w okresie siewu. Inne zadania to organizowanie komitetów członkowskich przy gminnych spółdzielniach i ośrodkach maszynowych, powoływanie gminnych rad kontroli, udzielanie pomocy nowo powstającym spółdzielniom produkcyjnym oraz wznowienie pracy oświatowo - kulturalnej zwłaszcza na odcinku walki z analfabetyzmem.

W dalszym ciągu zebrania referat o osiągnięciach ZSCh w pierwszym półroczu b.r. wygłosił sekretarz generalny Związku ob. Bodalski.

W drugim dniu obrad wiceprezes Dumański omówił aktualne zagadnienia gospodarcze wsi. Szczególną uwagę zwrócił mówca na sprawę organizowania gromadzkich grup hodowców i plantatorów. Dotychczas grup takich zorganizowano 42 tysiące z liczbą członków 760 tys.

Z kolei składali sprawozdania przedstawiciele Zarządów wojewódzkich ZSCh. Wynika z nich, że działalność Związku rozwija się pomyślnie obejmując całokształt życia gospodarczego i kulturalnego wsi.

W dyskusji nad wygłoszonymi referatami, w której zabierało głos wielu mówców, przebijała troska o usprawnienie pracy gromadzkich kół związkowych. Wielu dyskutantów mówiło na temat rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Centralne dożynki

odbędą się pod Wrocławiem

Wszędzie trwają przygotowania do dożynek, które odbędą się we wszystkich gminach w dniach 4, 6 i 11 września.

Centralne uroczystości organizuje ZSCh 11 września na Psiem Polu koło Wrocławia. Tu dożynki otworzy defilada, w której przemaszerują w strojach regionalnych grupy chłopów i robotników rolnych, młodzież ZMP, SP, ZHP, banderie konne, delegacje ośrodków maszynowych z maszynami żniwnymi, delegacje spółdzielni i grup produkcyjnych.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

łeb. Kiedy służący wyszedł, Pasteur spostrzegł na podłodze biały papierek. Widocznie papierek ten wypadł ze skrzynki. Pasteur podniósł go i przeczytał:

„Kogut zdechł na kurzą cholerę".

— Głowa! Oddajcie mi moją głowę! — wrzasnął. — Głowę!

Dopędził służącego w ostatniej chwili. Cenna głowa była już w drodze do kubła z pomyjami.

W ciągu dwóch godzin Pasteur zdążył przejrzeć cały stos książek. Dowiedział się, że kurza cholera często nawiedza kurniki, że kura ni stąd ni zowąd staje się senna, dostaje niejako zawrotu głowy, pada i niebawem zdycha. Dowiedział się również, że kurza cholera przybiera zawsze charakter epidemiczny, że tysiące kur padają jej ofiarą, że w roku 1869 w ciele chorej kury znaleziono mikroskopijne małe ciałka.

Nazajutrz ciszę laboratorium rozdarło przeraźliwe gdakanie.

— Przede wszystkim musimy otrzymać czystą hodowlę mikroba — oświadczył Pasteur. — Za każdym razem, gdy zetkniemy się z nową chorobą, będziemy od tego zaczynali. Wszak za każdym razem będziemy musieli dowodzić, że dana choroba jest wywoływana przez daną bakterię.

Chamberland znów gotował bulion. Pasteur wpuścił do probówki z wyjałowionym bulionem kroplę krwi chorej kury i poszedł do domu. Kiedy wrócił, przelał kroplę bulionu z probówki na szkiełko, leżące na stoliku mikroskopu, nastawił obiektyw i zaczął patrzeć. Patrzał minutę, dwie, pięć, dziesięć. Przecierał oczy, obracał śrubę. Głowę jego ozdobiły kosmyki. Mikrobów w bulionie nie było. Z rana Pasteur wpuścił kroplę krwi chorej kury do odwaru z drożdży piwnych. Mikroby wąglika — bakterydie — znakomicie rozmnażały się w tym bulionie, ale mikrob kurzej cholery z niewiadomego powodu w drożdżach nie rozmnażał się i ginął. W badanym pod mikroskopem płynie mikrobów nie było. Dla nich drożdże oka zały się pożywką nieodpowiednią.

„Dla niektórych zwierząt najniebezpieczniejsza choroba nie jest niebezpieczna. Mikrob, niosący śmierć jednemu gatunkowi, jest nieszkodliwy dla drugiego. A to tylko dlatego, że w danym organizmie znajduje on nieodpowiednie dla życia warunki. Tylko dlatego. Jak to czasem niepowodzenie nasuwa trafną myśl".

Pasteur cieszył się już prawie, że stracił przeszło tydzień na bezowocne próby znalezienia odpowiedniej pożywki dla kapryśnego mikroba. „Ale jednak trzeba znaleźć dla niego pożywkę!"

Nagle stuknął się w czoło.

— Osioł!

— Co? — odezwał się lękliwie Chamberland.

— Osioł!

— Ja?

— Nie, ja!

— Pan?...

— Ja. Trzeba posłać po kurę.

— Ja sam zejdę.

— Nie, na targ.

— Ale przecież mamy w piwnicy cały kurnik.

— Osioł!

— Przepraszam... pan?

— Nie, pan! Trzeba kupić kurę i ugotować z niej rosół. Tak, tak. Bulion z kury. Spróbujemy trzymać naszego mikroba na diecie.

Pomysł Pasteura okazał się szczęśliwy. W kurzym bulionie mikroby szybko się rozmnożyły, był on bowiem dla nich doskonałą pożywką. Otrzymano zatem czystą hodowlę mikroba kurzej cholery. Na laboratoryjnych stołach stały rzędem, jak małe żołnierzyki, szklane probówki, zatkane korkami z waty. W piwnicy beztrosko spacerowały rozgdakane kury, nie podejrzewając nawet, że o piętro wyżej, w szklanym więzieniu, przechowywana jest ich, kurza, okrutna śmierć.

W ciągu kilku miesięcy dziesiątki kur padły ofiarą szczepień cholery. Hodowla działała skutecznie. Wszystkie kury, poddawane szczepieniom, zdychały. I nagle kura, która powinna była zdechnąć, nie zdechła. Do łapki jej była przywiązana tekturka z adnotacją o dokonanym szczepieniu. Omyłka była wykluczona. Pasteur sam dokonał zastrzyku. Inne kury pozdychały, ta nie.

— Przypadek — rzekł Chamberland.

— Przypadek?! Uczony nie powinien nawet znać tego słowa! — oburzył się na asystenta Pasteur. — Przypadek! Tam, gdzie wszystko zostało przemyślane do najdrobniejszych szczegółów, nie ma miejsca na przypadki!

Pasteur przechadzał się nerwowo z kąta w kąt. — Przypadek — mruczał gniewnie pod nosem — przypadek! — I nagle zapytał:

— Hodowla była zatkana watą?

— Tak.

— Jak długo stała?

— Hodowla?

— Nie, piramida Cheopsa... Oczywiście, hodowla!

— Dwa do trzech miesięcy.

— To nie jest odpowiedź! Powinien pan wiedzieć dokładnie. Co z pana za uczony! Proszę przynieść kurę. Tak, tak! Tę samą kurę, która nie zdechła. Tylko prędzej! Prędzej, na Boga!

Chamberland szybko zbiegł na dół, do piwnicy. Po pięciu minutach wrócił z kurą pod pachą. Pasteur wstrzyknął jej najświeższą hodowlę. Minął dzień, drugi. Minęły wszystkie możliwe terminy — kura była zdrowa.

Chamberland, Roux, Joubert chodzili jak struci. Bali się spojrzeć Pasteurowi w oczy. Tak minął cały tydzień. Ach, ta przeklęta kura, której nie imają się żadne mikroby!

Minął jeszcze jeden tydzień.

— Co to? — spytał lękliwie Joubert.

W sąsiednim pokoju słychać było wesołe pogwizdywanie.

— Kto to gwiżdże?

— Profesor — powiedział Chamberland, sam sobie nie dowierzając.

— Profesor — potwierdził Roux.

Profesor ukazał się na progu. Nadal pogwizdywał wesoło.

— Archimedes zawołał „Eureka!" Marynarze Kolumba krzyknęli „Ziemia!" A wy? Dlaczego milczycie?

Tak, wszyscy trzej milczeli jak zaklęci. Widzieli, że profesor jest szczęśliwy, rozpromieniony. Ale nie przerywali milczenia.

— No, radujcież się! Rozumiecie? Widzę, że nic nie rozumiecie. Przecież dokonaliśmy wielkiego odkrycia! Medycyna przez trzydzieści wieków swego istnienia nie dokonała nawet setnej części tego, co myśmy teraz zrobili!

(C. d. n.)

tygodnik gospodarczy

Marnuje się rocznie
milion kwintali ziarna

Siew rzędowy na całym świecie z dniem każdym zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Góruje on nad siewem rzutowym głównie tym, że, umieszczając ziarna na jednakowej głębokości, zapewnia im równomierne warunki kiełkowania. Broną nigdy nie jesteśmy w stanie dokładnie przykryć pola. Ziarno nie przykryte, szczególnie przy słonecznej pogodzie, wyschnie, struchleje lub zostanie zjedzone przez ptactwo. Wszyscy więc ci, co sieją rzutowo, przeznaczają pewną ilość ziarna na zmarnowanie.

Pojedyńczemu rolnikowi wydaje się to błahostką, o ile trochę gęściej zasieje. Tymczasem te drobne ilości, powiedzmy średnio te 20 kg ziarna więcej na hektarze, w skali ogólnokrajowej urastają do bardzo dużych rozmiarów. Jeżeli przyjmiemy, że pod uprawą zbóż w Polsce jest 9 milionów ha ziemi, przy założeniu, że całość obsiewamy rzutowo a więc przeznaczamy 20 kg ziarna na struchlenie, wyschnięcie lub zjedzenie przez ptaki — to w skali ogólnokrajowej rokrocznie marnowałoby się 1 milion 800.000 kwintali ziarna.

Na szczęście nie wszyscy w Polsce sieją rzutowo. **Połowa jednak sieje w dalszym ciągu rzutowo. A więc 1 milion kwintali napewno marnuje się u nas zboża! O wiele więcej moglibyśmy wyhodować świń, kur, cieląt, gdybyśmy całkowicie zarzucili siew rzutowy. Ten milion kwintali rzuconego co roku w błoto kapitału w postaci ziarna pozwoliłby nam utuczyć 125.000 świń!**

Oczywiście, wielu rolników chociażby zrozumiało potrzebę siewu rzędowego, to i tak musi poprzestać na siewie rzutowym. Na przeszkodzie temu stoi głównie szachownica. Dwu czy czterohektorowe gospodarstwo rolne, rozrzucone w pięciu czy siedmiu kawałkach, odległych czasami od siebie nawet o dwa do pięciu km, nie pozwoli na ciągnięcie siewnika na każdy z nich. Wszyscy ci jednak, którzy mają przynajmniej większość ziemi w jednym kawałku, winni w jak najszerszym zakresie korzystać z własnych, sąsiedzkich i spółdzielczych siewników.

Siew rzędowy nakłada na rolnika obowiązek doczyszczania roli. Wszędzie tam, gdzie pole jest nadmiernie zapuszczone, praca siewnikiem redlicowym jest prawie wykluczona. Siewnik talerzowy poradzi sobie nawet na polu zapuszczonym. Redlicowy natomiast będzie się ustawicznie zapychał. A podnoszenie redlic od czasu do czasu też na niewiele się przyda, gdyż siew taki może wypaść nawet gorzej niż siew ręczny. Pole pod siewnik winno być odchwaszczone, możliwie z najmniejszą ilością bruzd i dostatecznie odleżałe. Wtedy siew idzie gładko i sprawnie.

Rolnicy nie mający doświadczenia w siewie rzędowym popełniają najczęściej dwa błędy. A mianowicie: sieją zwykle za gęsto, oraz nierówno prowadzą siewnik, zostawiając nieobsiane kawałki pola.

Nieobsianych pasów można uniknąć przez dokładne prowadzenie przedniego koła siewnika śladem pozostawionym przez koła tylne (głównie równomiernie należy prowadzi jedno koło przodka). Natomiast druga wada, gęsty siew, wynika z wadliwego nastawienia siewnika. Każdy nowy siewnik zaopatrzony jest w specjalną deskę, na której za pomocą barwnych kresek lub cyfr oznaczone jest przy jakim zbożu jaka powinna być szerokość rozstawienia redlic oraz w instrukcji dodawanej do siewnika lub tabeli na skrzyni, jak regulować dźwignią gęstość wysiewu przy różnych zbożach.

Siewnik, podobnie jak każda inna maszyna, po pewnym czasie na skutek dotarcia, wyrobienia się łożysk, może w pracy odbiegać bardzo daleko od norm zaznaczonych w instrukcji czy tabeli. Dlatego chcąc wysiewać równomierne ilości zboża na jeden ha, należy przed każdym sezonem siewnym przeprowadzić próbę siewnika. Próbę taką łatwo może przeprowadzić każdy rolnik czy kierownik ośrodka maszynowego.

Rolnik

Ciekawe doświadczenia w nawożeniu łąk

Przystępując do nawożenia łąki rolnik niejednokrotnie ma do rozstrzygnięcia zagadnienie, w jakim okresie dać nawozy i czy lepiej dać je jednorazowo czy w kilku dawkach. Bowiem zastosowanie nawozów jest wydatkiem poważnym i trzeba osiągnąć z tego zabiegu jak największą korzyść. W 52 tomie „Roczników Nauk Rolniczych" zagadnienie to na podstawie paroletnich doświadczeń omawia dr Marian Niklewski.

Gdy rozpoczęto nawożenie łąki dotychczas nie nawożonej, najlepsze wyniki osiągano na poletkach nawożonych małymi dawkami, stosowanymi dwu lub trzykrotnie w ciągu roku: jesienią, wiosną i po pierwszym pokosie. Po paru jednak latach największe zwyżki osiągano przy dawce jednorazowej. Autor tłumaczy to w ten sposób, że na łące nienawożonej występują trawy przystosowane do trudnych warunków, ale niezdolne do wykorzystania większych dawek nawozów. Pod wpływem nawożenia roślinność łąkowa zmienia się w ten sposób, że środowisko opanowują trawy zdolne magazynować składniki nawozowe na cały okres wegetacyjny i lepiej je wykorzystujące.

Z drugiej strony w glebie łąk, dotąd nienawożonych, w dużo większym stopniu zachodzi proces przechodzenia nawozów w związki nierozpuszczalne a więc nieprzyswajalne dla rośiln. Wtedy częstsze nawożenie umożliwia roślinie pobranie nawozów przed ich związaniem przez glebę. Natomiast po paroletnim okresie nawożenia gleba nasyca się i wtedy korzystniejsze jest stosowanie dawki jednorazowo.

Co do pory nawożenia, to w pierwszych latach większe zwyżki dawało nawożenie jesienne, natomiast w późniejszym okresie najkorzystniejsze okazało się stosowanie nawozów wiosną. Jednak po surowych bez śnieżnych zimach lepsze wyniki dało nawożenie jesienia. Tłumaczy się to zwiekszeniem zimnotrwałości roślin przez nawozy.

Nawożenie po pierwszym pokosie zwiększa i polepsza jakość potrawu, co jest korzystne w hodowli krów.

Przystępując więc do nawożenia łąk, dużo lepiej jest na początku dawać nawozy w mniejszych ilościach a częściej, by z czasem przejść na jednorazowe nawożenie.

M. Z.

Jesienne nawożenie pod pszenicę i żyto

Mimo osiągnięcia samowystarczalności na odcinku zbóż chlebowych w roku ubiegłym i bieżącym, w żadnym wypadku nie możemy poprzestać na dotychczasowej produkcji, lecz z roku na rok winniśmy ją powiększać. Nie wskazane byłoby czynić to przez zwiększanie powierzchni uprawnej, natomiast należy starać się o podniesienie wydajności z jednostki powierzchni. Nasza przeciętna wydajność podstawowych dwóch zbóż chlebowych, pszenicy i żyta, w dalszym ciągu jest za niska w porównaniu z innymi krajami, bynajmniej nieodznaczającymi się lepszymi warunkami klimatyczno - glebowymi.

Przyczyny niskich plonów pszenicy i żyta w naszym kraju bynajmniej nie należy szukać w słabej fachowości rolników. Co jak co, ale pod żyto i pszenicę rolnicy w Polsce umieją przygotować pole.

W przedwojennych warunkach gospodarczych, przy b. niskich cenach na produkty rolne, nie opłacała się rolnikom intensywna gospodarka rolna. Szczególnie jaskrawo nieopłacalność ta występowała przy uprawie zbóż. Stosowano więc u nas nawożenie mineralne w porównaniu z innymi krajami (Belgia, Niemcy, Dania) w małych ilościach. **Tymczasem pod zboża najlepiej opłaca się stosować nawożenie sztuczne. Niecelowe jest sianie nawet pszenicy na oborniku.** Obornik zachować należy pod okopowe i każda jego ilość nigdy pod nie nie będzie za duża. Natomiast zbożowe winny przychodzić w trzecim, w czwartym a w wyjątkowych wypadkach w drugim roku po oborniku.

Trzymając się tej zasady należy na jesieni poprzestać na nawożeniu mineralnym. Jesienią siejemy w Polsce najwięcej żyta, dużo mniej (pewno trzykrotnie) pszenicy, bardzo małe ilości rzepaku i trochę jęczmienia ozimego. Nawożenia pod rzepak i jęczmień omawiać tu nie będziemy, natomiast nawożeniu pod żyto i pszenicę poświęcimy słów parę.

Wielkiej różnicy w pobieraniu soli mineralnych na jesieni między żytem a pszenicą nie ma. Jest tylko różnica w sposobie krzewienia się. O ile żyto krzewi się na jesieni, o tyle pszenica robi to zawsze na wiosnę. Dobry plon żyta w dużej właśnie mierze zależy od dobrego rozwinięcia głównie korzeni na jesieni. Pszenica aczkolwiek nie rozkrzewia się tak bardzo na jesieni, również potrzebuje pewnych niezbędnych składników na jesieni do zbudowania korzeni.

Pod żyto i pszenicę, o ile przychodzi ono w dalszej kolejności po oborniku, dać należy od 150 — 200 kg superfosfatu lub tomasyny oraz około 200 — 300 kg kainitu na 1 ha lub 0,5 do 1 q soli potasowej 40 proc. na kilka dni przed siewem. Z azotowych dać należy 75 kg azotniaku lub siarczanu amonu na 1 ha. Przy nawożeniu azotniakiem należy go rozsiewać przynajmniej 5—6 dni przed siewem. Terminu tego należy bezwzględnie przestrzegać, gdyż zbyt pochopne przyśpieszenie siewu mogłoby narazić ziarno na poważne uszkodzenia. Jeśli żyto lub pszenica przychodzi po udanych motylkowych, np. w wypadku żyta po łubinie, seradeli, wyce a w wypadku pszenicy po lucernie, bobiku, peluszce, grochu — nawożenie azotowe należy pominąć. Dużo lepiej dać jest pogłównie saletrzak czy saletrę wiosną. Dobrze doprawiona i odleżała rola, wynawożona solami mineralnymi, pozwoli się dobrze rozkrzewić żytu przed zimą.

Pamiętać jednak musimy, że zarówno przy życie jak też przy pszenicy szkodliwe jest nadmierne przenawożenie azotem. Azot bowiem bardzo intensywnie pobudza wzrost. Nadmiernie wybujałe rośliny przed zimą cechują się bardzo słabymi, wiotkimi tkankami. Potem silne mrozy, a szczególnie gruba pokrywa śnieżna może być przyczyną wymarznięcia czy wyprzenia ozimin. Wybitnie przeciwdziałają nadmiernej wybujałości nawozy fosforowe i potasowe. Korzonki roślinne, mające pod dostatkiem soli potasu i fosforu, odznaczają się jędrnością i zwiększoną odpornością na wymarzanie i wyprzenie. Dzięki związkom fosforowym i potasowym roślina przed zimą buduje zdrowe korzenie, a o to przede wszystkim u ozimin chodzi. Stąd też lepiej jest dać trochę więcej superfosfatu, tomasyny, soli potasowej czy kainitu, niż azotniaku czy siarczanu amonu. Nawożenie azotowe uzupełniamy na wiosnę, stosując zarówno na żyto jak i na pszenicę pogłównie saletrę czy saletrzak.

Cena nawozów sztucznych w stosunku do ceny żyta utrzymana jest obecnie na granicy opłacalności. Licząc przy najobfitszym nawożeniu jednego ha, koszt nawozów nie przekroczy 4.000 zł. A jednak kg azotu zwiększa plon ziarna o około 12 kg, 1 kg fosforu powiększa plon o około 6 kg a 1 kg potasu — około 4 kg ziarna.

Ale samo ziarno nie stanowi jeszcze o wszystkim. Słoma obok ziarna jest również bardzo cennym produktem, bez którego trudno sobie wyobrazić racjonalne gospodarstwo. Zwykle urodzaj idzie w parze. W ładnej, zdrowo rozwiniętej słomie i kłos jest ładniejszy, a ładny kłos — to więcej ziarna, więcej słomy — to więcej obornika pod okopowe.

P—a

Oberwanie chmury

W okolicy Izbicy na terenie powiatu krasnystawskiego nastąpiło oberwanie się chmury. Wezbrane wody lokalnego potoku po wystąpieniu z brzegów zagrażały zalaniem pieców w Państwowej Fabryce Klinkieru w Izbicy.

Wskutek natychmiastowej akcji robotników klinkierni, którzy wybudowali tamy z ziemi w czasie nawałnicy, majątek państwowy wielomilionowej wartości nie uległ zniszczeniu.

W pobliżu Izbicy poważnemu zniszczeniu uległy plantacje buraka cukrowego i tytoniu.

Jak żywić świnie
aby tucz był opłacalny

Jesień w drobnym gospodarstwie najlepiej sprzyja opasaniu zwierząt. Tak bydło jak i świnie wychodzą z lata wzmocnione i poprawione w kondycji i rozepchane na zielonkach i pastwiskach, dlatego też doskonale wykorzystują treściwsze i opasowe pasze.

W gospodarstwie wtedy jest dużo pracy, ale drobny rolnik na hodowlę zawsze czas znajdzie. Trzeba więc w jesieni spasać drobne ziemniaki, warzywa nietrwałe, pośledne ziarno, resztki zielonek i inne odpadki.

W Polsce mamy następujące kierunki hodowli świń: mięsno-słoninowy, słoninowy, bekonowy. Wychów bekoniaków jest korzystny, ale rozwija się w pobliżu bekoniarni.

Przy opasaniu zwierząt trzeba wyraźnie dostosować żywienie do danej sztuki i wtedy zaplanować czas opasu. Dla dużych chudych świń z letniego żywienia czas opasu nie powinien trwać dłużej jak 10 — 12 tygodni. W tym czasie żywienie powinno być obfite i pasza odpowiednio dobrana. Błędem w żywieniu jest przerywanie lub bardzo przewlekłe tuczenie.

Czas tuczenia dzielimy na trzy okresy według rodzaju żywienia.

Pierwszy okres tzw. rozpychanie—trwa trzy tygodnie. Skarmiamy jeszcze wtedy zielonkę, plewy, ale z obfitym dodatkiem okopowych, ospy, koniczyny.

Dla wieprza o wadze 120 kg trzeba przeznaczyć dziennie:

osypki	1,2 kg	= 1,2	jedn. pokarm.
buraków	12 „	= 1,2	„ „
zielonki	8 „	= 0,8	„ „
serwatki lub pomyj	8 „	= 0,7	„ „
Razem		3.9	„ „

Wiemy dobrze, że na przyrost 1 kg żywej wagi trzeba około 3—4 jednostek pokarmowych W naszym przykładzie przyrost winien wynosić około 1 kg dziennie.

Drugi okres trwa 3 tygodnie. Dajemy więc paszę lepszą. Podstawą żywienia są ziemniaki parowane i zmieszane z osypką na ciasto. Dla pobudzenia trawienia, dobrze jest dać garść tłuczonego węgla drzewnego. Żywienie dajemy cztery razy dziennie. Picie dawać oddzielnie, najlepiej czystą wodę, serwatkę lub pomyje, bez okrasy z otrąb, czy ziemniaków. Pojenie dajemy na pół godziny przed jedzeniem lub w godzinę po nakarmieniu. Osypkę najlepiej zrobić z mieszanki zbóż a mianowicie: owsa—40 kg, żyta 70 kg, pszenicy — 30 kg, lub mieszankę z 50 kg otrąb pszennych i żytnich, 50 kg owsa i 50 kg kukurydzy lub jęczmienia.

Dawka dzienna dla poprawionego wieprza o wadze 150 kg wynosi:

osypki	2 kg	co zawiera	2	jedn. pok.
ziemniaków	8 „	„	1,8	„ „
serwatki lub pomyj	8 „	„	0,7	„ „
		razem	4,5	„ „

Przyrost w tym okresie wynosić powinien przeszło 1 kg dziennie.

Trzeci okres tuczu — trwa trzy tygodnie. Sztuka jest ociężała od tłuszczu. Apetyt ma osłabiony. Paszy musi być objętościowo mniej, ale za to musi być smaczniejsza i bardziej treściwa. Ilość ziemniaków należy zmniejszyć a zwiększyć ilość osypki. Dla pobudzenia lepszego apetytu, dawać ospę smaczniejszą — śrutę z jęczmienia oraz dodatek grochu. Gdy groch jest za drogi, to można go w połowie zastąpić peluszką lub bobikiem. Żerność poprawia także dodana do paszy dobra serwatka lub chude mleko. Dla pobudzenia trawienia poleca się dodać do paszy jeden raz na tydzień 1/2 łyżeczki antymonu (antimonium crudum).

Dawka dzienna dla sztuki o wadze 170 kg wynosi:

osypki	2 kg	co zawiera	2	jedn. pok.
ziemniaków	5 „	„	1,1	„ „
grochu	3/4 „	„	0,75	„ „
serwatki lub mleka chud.	8 „	„	0,75	„ „
		razem	4.60	„ „

Czas jest warunkiem opłacalnego tuczu. Nie powinien on więc trwać dłużej jak 12 tygodni. W żywieniu należy przestrzegać normy tak co do ustalonych godzin na karmę (pojenie i okólnik), jak i co do ilości zadawanej paszy i pójki. Przekarmienie obniża apetyt a często powoduje choroby. Zaś przerwy w tuczeniu drogo nas kosztują.

W wychowie i żywieniu należy kierować się obserwacją i znajomością potrzeb zwierzęcia, a nie, jak to się u nas jeszcze często zdarza, przypadkiem i fantazją.

F. T.

Czytelnicy piszą

Jedziemy z Krakowa do Wadowic

Zostawiliśmy Kraków za sobą i śmigamy szosą poprzez pagórki na południowy zachód. Na polach gdzieniegdzie złocą się jeszcze resztki owsa. Żyto, pszenica, jęczmień i większa część owsa jest już w stodołach. Kilka dni pogodnych i upalnych z początkiem sierpnia, pozwoliły na szczęśliwy zbiór. Gdyby nie to, zboże mogłoby zrosnąć.

Przed naszymi oczyma przesuwają się sady pełne urodzaju. Jabłonie i grusze uginają się pod ciężarem dojrzewającego owocu. Obrodziły również włoskie orzechy. Zielone ich kiście zwisają wśród soczystych, pachnących liści. Poprzez konary drzew tu i ówdzie czerwienią się nowobudowane z cegły domy.

Słońce wypłynęło spoza pierzastych obłoków. Na pagórkach chłopi porają się z podorywką. Na łąkach kilkudziesięciu ludzi pracuje przy wykopie rowów odwadniających.

Dojeżdżamy do Izdebnika. Las, który przed wojną stał ścianą wzdłuż szosy, wytrzebili Niemcy po obu stronach drogi na szerokości kilkudziesięciu metrów, by uzyskać pole obstrzału. Pleni się tu teraz młody, bujny zagajnik. Strzelają w górę wierzchołki modrzewi, jodeł i świerków. W dawnym dworze rojno od dziećmi. Mieści się w nim kolonia dzieci z Krakowa i okolicy.

W Kalwarii ruch przedodpustowy. Prócz tego trwają tu Targi Kalwaryjskie, na których wystawiono meble przemysłu ludowego, dzieło miejscowych stolarzy. Tu znajduje się największy ośrodek w dziedzinie artystycznego meblarstwa. Tegoroczne targi, trzecie z rzędu od czasu zakończenia wojny, warto zobaczyć. Na parterze i piętrze wielkiego gmachu dawnego „Sokoła" wystawił swoje eksponaty rodzimy artystyczny przemysł stolarski. Oglądamy wytwory Spółdzielni członków cechu stolarzy „Stolarz", założonej zaledwie przed kilku laty. Spółdzielnia posiada własne suszarnie, elektryczne obrabiarki do drzewa itd. O rozroście spółdzielni świadczą cyfry. Z chwilą zorganizowania się w r. 1945 obroty jej wynosiły zaledwie pół miliona zł, w 1948 r. — 33 mil. zł, a w 1949 do dnia 31 lipca (za 7 miesięcy) — 27 mil. zł. a według planu do końca roku spółdzielnia osiągnie 45 mil. zł.

Państwowe Gimnazjum Stolarskie urządziło pokaz prac swych uczniów. Zaś Spółdzielnia szewsko - cholewkarska, wykorzystując okazję, urządziła na Targach swoje stoisko. Ma się czym pochwalić, bo buciki, pantofelki, korkowce, narciarki, wykonano bardzo solidnie a cena przystępna, bodaj czy nie tańsze niż w Krakowie.

O rozwoju stolarstwa świadczy fakt, że stolarzom już ciasno w samej Kalwarii. Niektórzy mieszkają w pobliskim Stanisławiu. Na tę gałąź przemysłu ludowego należałoby zwrócić większą uwagę w poszukiwaniu dla niej rynków zbytu. Wiemy przecież, że z innego ośrodka, z Kolbuszowszczyzny w dawnych czasach meble polskie wędrowały zagranicę, budząc zachwyt a dziś są ozdobą muzeów w Wiedniu czy Londynie.

* * *

We czwartki odbywają się w Wadowicach jarmarki. Zaglądamy do sekretariatu powiatowego PSL. Zastajemy tam prezesa powiatowego, Turka z Marcyporęby, Józefa Rybę z Kleczy, Teofila Durę, Stanisławę Kozik ze Stryszowa, Stanisława Marka z Żarnówki i innych.

Jest posiedzenie Zarządu Powiatowego PSL. Kierownik organizacyjny Zarządu Wojewódzkiego PSL z Krakowa, kol. Bemben przeprowadza lustrację. Okazuje się, że w powiecie wadowickim jest 29 kół PSL. Na konferencję wojewódzką do Krakowa, która odbyła się w lipcu br., przybyło z powiatu wadowickiego 36 delegatów. Liczba ta ma swoją wymowę. W toku spraw organizacyjnych przyjęto w charakterze urzędującego sekretarza Stanisława Marka i kooptowano go do prezydium zarządu. Również kooptowano do zarządu Stanisławę Kozik, przewodniczącą sekcji kobiet na powiat wadowicki. Poza tym unormowano sprawę kolportażu gazet ludowych.

Z rozmowy z członkami zarządu widać, że ludowcy w powiecie żywo interesują się sprawą zjednoczenia stronnictw chłopskich. O groźbie ekskomuniki mają swój sąd. Nie uważając jej za rzecz groźną w tak wyrobionym politycznie powiecie, jak powiat wadowicki.

E.B.

Konferencja PSL i SL w Iłży

W dniu 15 sierpnia br. odbyła się w sekretariacie powiatowym PSL w Iłży wspólna konferencja działaczy terenowych PSL i SL. Pomimo złej komunikacji i niepomyślnej pogody, na konferencję przybyło 35 działaczy z PSL i SL. Konferencję zagaił prezes zarządu powiatowego kol. Tomasz Sulima, referat wygłosił kol. Antoni Ways. W referacie prelegent omówił groźbę ekskomuniki papieskiej, dalej wyliczył błędy popełnione przez złą politykę Ruchu Ludowego, kolejno omówił sprawę przebudowy ustroju rolnego w Polsce.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której mówcy stwierdzili, że groźba ekskomuniki to stara, średniowieczna, zużyta broń, której nie da się użyć na ludzi politycznie świadomych.

Zapowiedź bliskiego połączenia stronnictw ludowych uczestnicy przyjęli z wielkim zadowoleniem wyrażając się, że Zjednoczenie Ruchu Ludowego jest konieczne. Sprawa przebudowy ustroju rolnego w Polsce poruszana była w dyskusji z wielką troską o byt chłopa. Mówcy podkreślali konieczność przebudowy gospodarki rolnej.

Dyskusję podsumował przedstawiciel Zarządu Woj. kol. Ways.

Z. Pastuszka

W Wielkopolsce uprawia się len

Żniwa skończone. Na opustoszałych polach Wielkopolski obok licznych stogów ze zbożem, widzi się również złożony w kupki len. Chłopi przekonali się, że uprawa lnu jest opłacalna i z każdym rokiem sieją go coraz więcej.

Skończyły się żniwa i chłopi cieszą się z dobrego urodzaju. Przed wojną po pierwszym wybuchu radości po dobrych zbiorach następowało zmartwienie, bo przecież handlarze zbożowi umieli wykorzystać dogodny dla siebie moment i obniżali ceny na zboże. Wiedzieli oni dobrze, że chłop i tak musi zboże sprzedać na zaspokojenie swych potrzeb. Jednym słowem, przed wojną na dobrym urodzaju bogacili się tylko kupcy. Obecnie na odcinku gospodarki zbożowej dokonały się korzystne zmiany. Cena zboża, mimo dobrych urodzajów, została utrzymana na tym samym poziomie a w niektórych wypadkach nawet podwyższona.

Jak zaznaczono powyżej, daje się zauważyć w Wielkopolsce wzmożona uprawa lnu. Kiedy dwa lata temu zaczęto kontraktowanie lnu, zaledwie jednostki dały się do tego namówić. Obecnie chłopi przekonali się o korzyściach z tego płynących i dzisiaj uprawiają len masowo.

Można mieć pewne pretensje do roszarni lnu w Witaszycach, która utrudnia, zamiast ułatwiać odstawę lnu przez chłopów. Roszarnia ta nie przyjmuje lnu, gdy pada deszcz, gdyż podobno nie ma go gdzie umieścić. Nie pomagają prośby chłopów, którzy nieraz z daleka przyjeżdżają. Kierownictwo roszarni jest na to nieczułe. Raz zgniewało to wreszcie chłopów, więc zaczęli zwalać len do rowu i wracali do domów. Panowie z dyrekcji widząc, że to nie żarty, otwarli puste szopy, w których złożono len bez wagi i pokwitowań. Nie wiadomo jak to będzie z rozliczeniami, jedno jest natomiast pewne, więcej takie wypadki się nie powtórzą, bo szopy będą otwarte bez względu na pogodę.

Jakże inaczej wygląda praca Państwowej Roszarni Lnu w Gorzowie. Wyładunek licznych furmanek idzie bardzo sprawnie. Plantator szybko otrzymuje kwit i już za kilka dni może zgłosić się do magazynu tekstylnego przy roszarni, aby wybrać sobie materiały włókiennicze, które przysługują mu za dostawiony len. Materiałów tych otrzymuje plantator na wysokość 50% sumy, jaką uzyskuje za len.

Roszarnia w Gorzowie zatrudnia przeszło 200 robotników. Część ich wyjeżdża do punktów skupu na teren woj. poznańskiego i szczecińskiego, gdzie przeprowadzają odbiór lnu od plantatorów. Dziennie przyjmuje roszarnia ok. 250 wozów i 20 wagonów surowca. Oprócz zapłaty za len plantator otrzymuje wynagrodzenie za transport od kilometra oraz za ziarno.

Czy chłopi są zadowoleni z warunków kontraktacji? Niech na to odpowie jeden z plantatorów, repatriant.

— Dwa lata temu zasiał w swojej wsi len jako pierwszy. Ludzie pokpiwali sobie tylko z tego, mówiąc, że gdy chłopi zaczną uprawiać len, to będą chodzić w lnianych portkach jak to było kiedyś, gdy na wsi wyrabiano samodziałowe materiały. Sąsiedzi kpili, ale i czekali na wyniki. Kiedy ów plantator przywiózł zarobione pieniądze i materiał, to zdanie zmienili. Dziś cała wieś kontraktuje len, bowiem przekonali się chłopi, że to się opłaca a państwo, które produkt odbierze, zapłaci dobrze. Chłop coraz więcej kontraktuje buraków cukrowych, kartofli, lnu, bo widzi w tym możliwość poprawy bytu.

Fr.

Grabie budują szkołę

W czasie panicznego odwrotu Niemców w styczniu 1945 r. pod naporem zwycięskiej Armii Radzieckiej zaszedł w naszej gromadzie tragiczny wypadek. Oto nie wiedząc, że w Grabiu stacjonują niemieckie oddziały wojskowe, przybył w nocy do wsi komendant Batalionów Chłopskich, Franciszek Talaga. Przy rewizji żołnierze niemieccy znaleźli przy nim broń i rozstrzelali go. W poszukiwaniu polskich partyzantów weszli Niemcy do domu, w którym mieszkali Andrzej Sendorek i Józef Mołota, członkowie B.Ch., których również zastrzelili.

Uciekając z Grabia, Niemcy z zemsty podpalili piętrową szkołę. Po odzyskaniu niepodległości, ludność gromady przystąpiła do odbudowy spalonej szkoły, z której sterczały tylko poczerniałe mury. Dzięki pomocy rządowej, dziś odbudowa znajduje się w pełnym toku. Na podkreślenie zasługuje praca miejscowego koła ZMP przy od budowie szkoły. Ostatnio ZMP wykonało pracę przy robotach betoniarskich.

Wykończenie szkoły przewiduje się w roku przyszłym. Obecnie nauka szkolna odbywa się w baraku.

W. Krzeczowski

Plaga dzików w pow. Dębickim

W zachodniej części powiatu dębickiego, szczególnie w południowej części gmin Dębica i Pilzno, w gromadach zniszczonych w czasie działań wojennych w 80 — 90%, zjawiło się w tym roku stado dzików o bliżej nieokreślonej ilości sztuk. Skutki bezkarnego hasania dziczyzny oglądać można na polach biedoty wiejskiej obok lasów, w których dziki mają swoje siedlisko. Zniszczeniu uległy ziemniaki, pszenice i owsy. Poszkodowani i zagrożeni chłopi bronili swoich pól, budując w miarę możliwości płoty z drutu kolczastego. Inni, którzy nie mieli drutu, muszą po nocach pilnować zasiewów. Gdy dziki zbliżają się do żerowiska, chłopi podnoszą krzyk, biją w blachy, rozpalają ogniska i w ten sposób odstraszają stado. Jest to jedyny sposób jaki można zastosować w celu odpędzenia niszczycieli. Biada tym ziemniakom czy zbożu, którego właściciel zlekceważy sobie niebezpieczeństwo, czy też znużony dzienną pracą zaśnie na posterunku, wówczas zgłodniałe i przepędzone stado zrobi swoje.

Plaga dzików oraz bez przerwy padające deszcze—oto przyczyny, które postawiły tamtejszego drobnego rolnika w bardzo trudnym położeniu. Czynniki, w których kompetencji leży walka z dzikami, robią bardzo mało. Od czasu do czasu bezskuteczna obława, protokularne określenie wysokości szkody i to wszystko. Tu trzeba przystąpić do działania energicznie, bo inaczej narazi się mieszkańców licznych zagrożonych wsi na jeszcze większe niepowetowane straty, a również i Państwo na tym straci.

(ck).

Zwierzyniec pana Paska

(Dokończenie)

Przyjechał znowu na odwrót Straszowski, listy oddał, powieda, jako król wdzięczen obietnice, bez której tęskni i prosi, mówiąc: „Qui cito dat, bis dat" (dwa razy daje, kto prędko daje). W listach piszą obietnice srogie; Straszowski mi powieda, że chciał król posłać pieniądzmi ukontentowanie, ale pan Piekarski powiedział: „Miłościwy królu, darmo tam pieniędzy posyłać, bo ich nie wezmą; u tamtego szlachcica fantazja dobra, pewnie tego nie uczyni, ale tak by co posłać, co by to **politius** (politycznej, grzeczniej) wziąć". Posłał tedy król do Jaworowa po dwóch koni tureckich, żeby ich mi przyprowadzono; konie tam bardzo piękne, a kazał je oddać i z wsiadaniem bogatym. Ja powiedział, że nie tylko pieniędzy, ale i koni nie wezmę, bobym się tego wstydził za tak nikczemny podarunek takie odbierać **honoraria** (wynagrodzenie).

Wyprawiłem ją tedy na nową służbę; niewdzięcznie bardzo akceptowała (przyjęła) tę wyprawę na nową służbę, piszcząc, wrzeszcząc w klatce, kiedy przez wieś jechali, ażem poszedł do izby, nie chcąc słuchać tego, co mi się jej żal było. W drodze jadąc, gdzie upatrzyli wodę **in plano** (na równinie), żeby się nie skryła, wypuszczali ją przecię kilka razy do wody dla ochłodzenia i ucieszenia swojej natury; po staremu i to nie pomogło: było pisku, wrzasku podostatku.

Stęskniło się to, znikczemniało, przywiedli królowi tak, jako sowę, odętą. Niezmiernie rad król, widząc, mówi: „Stęskniło się to, ale się to obaczy". Komu ją każę pogłaskać, to go wydra za rękę. Król rzecze: „Marysieńku, odważę się ja pogłaskać ją". Królowa perswaduje, żeby niechać, aby nie ukąsiła, on przecie usiadłszy podle niej, jak ją znowu na łóżko posadzono, do niej z ręką powolej: „To sobie będą miał za dobry znak, jeżeli mię nie ukąsi; jeżeli też ukąsi, o to mniejsza, pisać tego nie będą po gazetach". Pogłaskał ją tedy; przychyliła mu się. Jeszcze bardziej król się udelektował, że i więcej począł ją głaskać, potem jej jeść kazał przynieść; tak ci dawał jej po kawałku, a ona jadła, nie jedząc, na owym złotogłowie. Już tam chodziła po pokojach, gdzie chciała, coraz swobodniej, byłaż tedy dwa dni; postawiono jej wody w naczyniach wielkich, napuszczano rybek, raków, to się cieszyła, wynosiła.

Król rzecze do królowej: „Marysieńku, nie będę jutro jadł ryby, tylko, co mi ta wydra ułowi; pojedziemy jutro, da Pan Bóg do Wilanowa (wieś pod Warszawą, rezydencja Sobieskiego) i tam ją będziemy próbować, jeżeli się tam pozna z rybami". Napisałem tedy informacyj arkusz, jako z nią mają postępować i to też napisałem, żeby jej nigdy nie wiązać za obrączkę, ale podle obrączki za szyję dlatego, że u wydry grubsza jest szyja niżeli głowa, to choćby naciąśniejsza obrączka, to się zaraz przez głowę zdejmie. Tak się też stało; uwiązali ją za obrączkę; wydra zdarła z siebie obrączkę i z dzwonkami wyszła; łaziła to po wschodach przez noc, że wyszło jakoś i na dwór, jako to w tęskności nauczyło się u mnie chodzić, gdzie chciało, bobrować sobie po stawach, po rzekach, póko się jej podobało według swojej natury i przyjść według zwyczaju do domu. Ścieżkami tam gdzieś wyszedłszy, błąkało się, nie wiedząc, gdzie się obrócić. Skoro rano potkał ją dragon, nie wiedząc, co to, czy chowane, czy dzikie, uderzył berdyszem, zabił. Wstaną, wydry nie masz; krzyk **subit** (powstał), kweres (hałas) srogi; rozesłano po mieście i z prośbą i z groźbą, kto by się ważył znalazszy nie oddał.

Aż idzie Żyd podróżny pińczowski, a dragon za nim już to po zapłatę za skórkę: „Co to masz, Żydzie?" spyta go szwajcar. A Żyd w kieszeni trzyma rękę. Zajrzy mu pod suknią, aż skórka słomą napchana. Wzięto zaraz Żyda i dragona i przyprowadzono przed króla. Spojrzy król na skórkę, zatka oczy jedną ręką, drugą ręką się porwie za czuprynę i poczynie wołać; „Zabij kto cnotliwy, zabij kto w Boga wierzy!" Wrzucono obydwu do wieży; **conclusum** (postanowiono), żeby dragona rozstrzelać; dysponować (spowiadać) mu się kazano. Przyszliż jednak do króla księża spowiednicy, biskupi, perswadowali, prosili, że nie zasłużył śmierci, ignorancyją (nieświadomością) zgrzeszył; ledwoć effeceruńt (wymogli), że nie kazano rozstrzelać, ale na praszczęta (na rózgi) przez Gałeckiego regiment. Stanął tedy regiment dwiema szeregami według zwyczaju; dekret taki, żeby piętnaście razy biegał, odpoczywając **nihilominus** (tylko)

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Zmiany na Węgrzech

Nowa konstytucja węgierska zniosła stanowisko prezydenta Republiki. Najwyższym reprezentantem państwa nie będzie, więc prezydent, lecz 21 osobowe prezydium. W dniu 23 sierpnia b. r. Węgierskie Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru Prezydium.

Przewodniczącym Prezydium został jednogłośnie wybrany dotychczasowy prezydent Republiki, Szakasits. Na stanowisko wiceprzewodniczących Zgromadzenie powołało Kissa i Nagy'ego. Dotychczasowy przewodniczący (marszałek) Zgromadzenia narodowego Olt został wybrany sekretarzem Prezydium. Ponadto zgromadzenie narodowe dokonało wyboru 17 członków Prezydium.

Paktują z okupantem

Holandia nie podporządkowała się decyzjom Rady Bezpieczeństwa i podjęła jeszcze w ub. roku zbrojną akcję przeciwko Republice Indonezyjskiej, uważając, że jej mieszkańcy nie „zasłużyli" na suwerenne państwo i że wyspy indonezyjskie (Sumatra, Jawa, Borneo, Celebes i inne) winny być w dalszym ciągu kolonią imperialistów europejskich i amerykańskich.

Ponieważ pomimo pomocy dolarowej agresorom holenderskim nie udało się dotąd stłumić wyzwoleńczego ruchu w Indonezji, za podszeptem Londynu i Waszyngtonu zastosowali oni następujący manewr polityczny: wybrali wśród tubylców „wpływowych" przywódców politycznych (wśród nich zdrajcę Hattę) i przywieźli ich do Hagi na konferencję, nakazując stworzyć im Stany Zjednoczone Indonezji.

Ta holenderska impreza szumnie się nazywa „konferencją okrągłego stołu". Zasiadający przy nim Holendrzy i Indonezyjczycy są rzekomo na równych prawach. O tej „równości" najlepsze wyobrażenie mają partyzanci indonezyjscy, którzy dla wszelkich marionetek holenderskich, choćby zwały się federalnym rządem Stanów Zjednoczonych Indonezji, mają jedną odpowiedź: „nieubłagana walka o prawdziwą niepodległość Republiki Indonezyjskiej — kto paktuje z kolonialnym agresorem, ten jest naszym wrogiem i lepiej niech nie wraca do kraju".

Ostatnie depesze donoszą, że na wyspie Borneo trwają walki pomiędzy wojskami holenderskimi i Indonezyjczykami. Indonezyjczycy zaatakowali holenderski garnizon wojskowy w Bandermasin.

Knowania imperialistów na Bałkanach

Albania ma około 180 km wspólnej granicy z Grecją. Ta granica dotyka greckiego masywu Grammos, gdzie przez dłuższy czas toczyły się zacięte walki między greckimi partyzantami i monarcho - faszystowskimi oddziałami. Ponieważ rząd ateński nie mógł dać sobie rady z partyzantami, oskarżył rząd albański o rzekome udzielanie pomocy greckim partyzantom.

Równocześnie prowokacje greckich wojsk rządowych na granicy albańskiej przybierają na sile. I tak np. w połowie sierpnia wojsko ateńskie w sile jednej brygady przy wsparciu eskadry samolotów typu „Spitfire" wkroczyło na terytorium Albanii, ale po wielogodzinnej bitwie zmuszone zostało do wycofania się. Albania wniosła w tej sprawie protest do O. N. Z.

W międzyczasie dzienniki zachodnioeuropejskie opublikowały agresywne plany mocarstw zachodnich i greckich monarcho - faszystów wobec Albańskiej Republiki Ludowej. W ten sposób reżim ateński chciałby zagarnąć część terytorium albańskiego, a Stany Zjednoczone i Anglia wzmocniłyby swoje pozycje strategiczne na Bałkanach.

Posłuszny międzynarodowemu kapitałowi dyktator belgradzki Tito przyklasnął tym planom. Za pomoc okazywaną greckim monarcho - faszystom spodziewa się i on otrzymać część terytorium albańskiego, co więcej — przy pomocy albańskich titowców, kolaborantów i faszystów pragnie on wywołać zamieszki w Albanii, które zmierzają do obalenia ludowej demokracji w Albanii.

Klika Tito - Rankowicz, o której zdemaskowaniu przez rząd radziecki pisaliśmy w poprzednim numerze, zerwała z socjalizmem i weszła na drogę faszyzmu, utrzymując się przy władzy przy pomocy terroru i znanych Europie gestapowskich metod.

Ostatnio pułkownik generalnego sztabu Jugosławii, Stobodan Czekicz odmówił powrotu do kraju ze Szwecji, dokąd wyjechał z delegacją sportowców. W liście uzasadniającym ten krok płk. Czekicz zobrazował rozkład moralny t. zw. „góry" titowskiej. Z listu tego wynika również, że w armii jugosłowiańskiej wzrosła opozycja do rządów Tito zarówno wśród szeregowych jak i w korpusie oficerskim.

Ostatnia ostra nota radziecka do rządu belgradzkiego, która w zdecydowany i otwarty sposób demaskuje knowania kliki Tito, wywołała zadowolenie wśród krajów demokracji ludowej i sił pokojowych całego świata, którym zależy na stabilizacji pokojowej w Europie i dlatego solidaryzują się ze stanowiskiem Rządu Radzieckiego.

Reżim belgradzki ponosi całkowitą odpowiedzialność wobec międzynarodowego ruchu robotniczego za liczne przestępstwa a zwłaszcza zdradzieckie napady na oddziały greckiej armii demokratycznej, naruszanie terytorium Albańskiej Republiki Ludowej i bezprawne aresztowanie obywateli radzieckich.

Historia wymierzy dzisiejszym władcom Jugosławii taką samą karę, jaka przypadła w udziale Mussoliniemu i Hitlerowi.

Fala strajków w Finlandii

Finlandia, znalazła się w kręgu „specjalnych zainteresowań" anglo-amerykańskich imperialistów i podżegaczy wojennych, którzy chcieliby podporządkować ten kraj swoim awanturniczym celom. Mają oni tutaj o tyle ułatwioną sytuację, że rząd fiński z premierem Fagerholmem na czele coraz bardziej ulega wpływom prawicowych socjalistów i agrariuszy, którzy wbrew istotnym interesom narodowym podjęli kontakty z zagranicznymi kołami międzynarodowego kapitału i wstecznictwa.

W związku z pogarszającą się stopą życiową mas pracujących, sytuacja w Finlandii uległa zaostrzeniu. Rząd, w którym nie jest reprezentowana fińska partia komunistyczna, przeszedł do jawnego terroru policyjnego wobec postępowych elementów klasy robotniczej. W wielu miastach policja dokonała licznych aresztowań wśród lewicowo - demokratycznych przywódców związkowych. Mimo to fala strajków obejmuje coraz to inne gałęzie produkcji przemysłowej.

W 20 portach (na ogólną liczbę 23) robotnicy portowi proklamowali strajk powszechny. Ruch w portach został sparaliżowany. W poniedziałek 22 sierpnia br. porzucili pracę w całym kraju kierowcy samochodowi i pracownicy transportowi.

Na wielkim wiecu Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego w Helsinkach sekretarz partii komunistycznej, Pessi, oświadczył, że wzmożona walka z robotnikami i partią komunistyczną jest kierowana przez ośrodki fińskiej burżuazji w myśl wskazówek imperialistycznych kół Waszyngtonu i Londynu. Na wiecu uchwalono rezolucję, która domaga się dymisji ministra spraw wewnętrznych, Simonena i postawienia go przed sąd, jako głównego oskarżonego, który ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za terror policyjny.

W godzinach wieczornych w dniu 22.8 Rada Państwa poleciła Towarzystwu Akcyjnemu w Kemi uchylenie zarządzonej zniżki płac i przywrócenie płac z okresu przedstrajkowego. W ten sposób Rada Państwa, pod naciskiem szerokich mas ludowych przyznała, że winowajcami strajku w Kemi są kapitaliści, i zadośćuczyniła pierwotnym żądaniom strajkujących.

Władze uchyliły ogłoszony w Kemi stan wyjątkowy, zezwoliły na odbywanie zgromadzeń i zdjęły posterunki policyjne sprzed Domu Robotniczego i redakcji dziennika „Kansan Tahto".

Policja fińska uwolniła, bezprawnie aresztowanego działacza demokratycznego Hautciarri i funkcjonariusza związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego Miakinena.

Strajki w St. Zjednoczonych

Ministerstwo pracy Stanów Zjednoczonych donosi, że bezrobocie w 22 okręgach przemysłowych stało się tak poważne że wymaga pomocy ze strony rządu federalnego. Ministerstwo pracy wspomina w swym komunikacie o następujących okręgach, w których bezrobocie przekracza 12 proc. zatrudnionych: 5 miast przemysłowych w stanie Connecticut, — 4 miasta w zagłębiu węglowym na południu stanu Illinois, — 5 wielkich ośrodków przemysłu włókienniczego w stanie Massachusetts, — 2 miasta w północnej części stanu Michigan, — miasta w stanie Indiana oraz kilka miast w Alabama, Myryland i Pennsylvania.

Prasa amerykańska donosi, że 16 tys. robotników w 7-miu fabrykach kauczuku towarzystwa „Goodrich" ogłosiło strajk, domagając się podwyżki płac i premii za wydajność pracy.

Świat w ciągu tygodnia

Marszałek Woroszyłow w Bukareszcie. Na uroczystości Święta Narodowego Rumunii (23.VIII) przybył do Bukaresztu marszałek Woroszyłow. W wygłoszonym przemówieniu na centralnej akademii w stolicy marszałek Woroszyłow imieniem rządu Z. S. R. R., narodu radzieckiego, armii radzieckiej i generalissimusa Stalina przekazał serdeczne pozdrowienia masom pracującym Rumuńskiej Republiki Ludowej.

30-ta rocznica powstania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych. W związku z 30-tą rocznicą powstania K. C. Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych otrzymał szereg depesz od postępowych organizacji z całego świata, m. in. równiez od K. C. P. Z. P. R.

Amerykanin kontaktuje Papieża z Tito. W Rzymie przebywa pronucjusz apostolski w Belgradzie, Amerykanin Joseph Patrick Harley, który prowadzi pertraktacje w sprawie zawarcia konkordatu między Watykanem a Jugosławią.

„Fuehrer" niemieckich chadeków zgłasza udział Niemiec Zachodnich w pakcie atlantyckim. Przywódca Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej (CDU), która w sierpniowych wyborach uzyskała największą ilość mandatów (139 — na 400) oświadczył po wyborach, że „dążeniem jego rządu będzie udział Niemiec w pakcie atlantyckim", oraz, że rząd jego „ma zamiar w przyszłości porozumiewać się z mocarstwami zachodnimi w sprawach, dotyczących obrony terytorium niemieckiego..."

---

na skrzydłach. Przebieżał dwa razy — ludzi w regimencie półtora tysiąca, każdy po razu zatnie — trzeci raz padł w pół szeregu; nad prawo sieczono i leżącego; tak ci wzięto go w prześcieradło, aleć zaś powiedano, że się nie mógł wysmarować. I tak one srogie pociechy obróciły się w wielki smutek, bo król przez cały dzień i nie jadł, i nie gadał z nikim, wszystek dwór jak powarzony. Tak ci i mnie zbawili tak kochanego zwierzęcia, i sami się nie nacieszyli, jeszcze sobie turbacyej przyczynili.

Bywało też u mnie myślistwo z podziwieniem ludzkim. Począwszy od ptaków, zawsze miewałem bardzo dobre sokoły, jastrzęby, drzemliki (ptaki rodzaju sokoła), kobuzy (ptaki drapieżne), kruki co do berła chodziły (na drążku myśliwskim siadały) i kuropatwy pod nim olegały, zające zalatowały, jako raróg; wszystko to ptastwo praktykowało swoją powinność. Jastrzębia raz miałem takiego, który był zbyt rosły, a tak rączy, że każdego ptaka uganiał i do najmniejszej ptaszyny nie lenił się, okraczywszy go owymi srogimi szponami i zawszem żywiusieńkiego odebrał. Rzuciłeś go też do największego ptaka, i tego się nie wstydził; gęsi, kaczki, czaple, kanie, kruki uganiał tak, jako przepiórki, bo ich kilka na dzień ugonił. Tak był mocny, że z zającem starym, związawszy się i udusiwszy, to czasem poprawił się i na drugi zagon podlatując sobie z nim, podnosząc go od ziemi jak kuropatwę. Miałem go ośm lat, póko mi nie zdechł.

Do myślistwa zaś charty mówiąc, rozmnożyłem był sobie gniazdo chartów od brata mego, pana Stanisława Paska z ziemie sochaczowskiej; które charty były i piękne, i rosłe a przy tym tak rącze, że nie trzeba było nigdy zmykać do zająca i do liszki, tylko jedno którekolwiek alternatą (na przemiany) jednak do każdego zająca insze, a nigdy zając nie uciekł; do wilka zaś to już pospolitym ruszeniem i takie to bywało przysłowie u myśliwych sąsiadów moich, że to nieszczęśliwy zwierz, który się z panem Paskiem potka, bo mu się już nie dostanie uciec. W tym za śosobliwą miałem komplacencyą (upodobanie) żem zawsze dzikich zwierzów tak ćwiczył, że to i łaskawe było, i ze psy przestawało, i równo ze psy swego dzikiego brata goniło.

Przyjechał kto do mnie, to liszka po podwórku z hartami igra; wnidzie do izby, to szpic pod stołem leży, a zając na nim siedzi. Potkałli mię też kto nieznajomy na polowanie jadącego, obaczył a tu idzie kilkoro chartów pięknych, wyżłów kilka, a tu liszka między nimi, kuna, jaźwiec, wydra, zając też ze dzwonkami za koniem podskakujc, jastrząb u myśliwca na ręce, kruk nade psy lata, czasem też padnie na charcie i tak się powozi; to się ów tylko żegnał: „Dla Boga! czarnoksiężnik to, zwierz wszelaki między psy chodzi; czego szuka, czego tych nie szczuje, co za nim chodzą?" Porwałli się też zając, to wszyscy za nim, nawet i ten chowany; kiedy widział, że psy skoczyły, to też i on za nimi poskoczył; ale jak się tam już zając począł modlić, to wychowaniec uciekał nazad do konia, jakby mu oczy wybrał. To ludzie rozsławili to moje myślistwo na całą Polskę, jeszcze i więcej rzeczy przykładając.

We Francji płoną lasy

„Zwarty mur ognia — pisze jeden z korespondentów francuskich — osiągający tu i ówdzie 30 metrów wysokości posuwa sie nadal... Szalejące pożary ogarnęły ponad 60 tysięcy hektarów przestrzeni leśnej we Francji..."

Wprawdzie w wielu miejscowościach akcja ratownicza miała powodzenie, ale również groźne pożary wybuchły mimo deszczów w innych miejscach. W okręgach objętych pożarami wprowadzono sądy doraźne. Wśród aresztowanych osób podejrzanych o udział w podpalaniu lasów znajdują się b. jeńcy hitlerowscy i b. funkcjonariusze policji rządu Vichy. Masowy charakter pożarów świadczy o zorganizowanym planie sabotażu produkcji terpentyny we Francji.

Dotychczas odnaleziono ponad 100 ciał zwęglonych. O losie dalszych 150 osób brak wiadomości. W związku z tymi ofiarami dzień 24 sierpnia był we Francji dniem powszechnej żałoby. Kina, teatry, i lokale rozrywkowe były zamknięte.

W całej Francji organizowane są komitety dla niesienia pomocy pogorzelcom, z których wielu zdołało uciec tylko z życiem. Straty materialne przekraczają już sumę 10 miliardów franków francuskich.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Odbudowa wsi ze zniszczeń wojennych

Naczelny Komisarz Budownictwa Wiejskiego poseł Sadrakuła udzielił wywiadu, w którym m. in. stwierdził:

W czasie wojny zostało w całym kraju zniszczonych 450.000 zagród, co stanowiło 22% wszystkich zagród wiejskich w Polsce. Po przeliczeniu na złote przedwojenne stanowiło to sumę 2.5 miliarda strat.

Już w r. 1945 przystąpiono przy pomocy Państwa do odbudowy zniszczeń wojennych na wsi. Państwo dostarczało chłopom materiałów i udzielało im kredytów. Do roku 1948 włącznie, chłopi odbudowali w całym kraju 210.224 zagród. W tym samym czasie wybudowano przeszło 3000 nowych gospodarstw poparcelacyjnych oraz odbudowano ok. 12.000 budynków użyteczności publicznej.

Do końca 1948 r. chłopi otrzymali od Państwa 12 miliardów zł. kredytów przy oprocentowaniu rocznym 2%.

Na terenie całego kraju utworzono ponad 2.000 magazynów z materiałami budowlanymi w celu ułatwienia chłopom ich dostawy.

Oprócz zagród odbudowanych przy pomocy Państwa, odbudowali chłopi 200.000 zabudowań własnymi środkami.

Razem odbudowano więc na wsi do końca 1948 r. 410.000 zagród. W bieżącym roku zostanie odbudowanych dalszych 13.000 zagród.

Kara śmierci dla sabotażysty

Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach na sesji wyjazdowej w Zabrzu rozpatrywał 23 sierpnia w wypełnionej po brzegi świetlicy kopalni „Makoszowy" sprawę sabotażystów — rębaczy strzałowych tej kopalni: Alfreda Siedlaczka i Fran. Werdina, którzy kradnąc materiał wybuchowy zgromadzili w stropie chodnika na głębokości 300 m pod ziemią 22 kg. materiału wybuchowego z przygotowanymi lontami i spłonkami. Materiał ten gromadził systematycznie Siedlaczek od 7 czerwca do 26 lipca. Pomagał Werdin, dostarczając 3 kg. karbonitu.

Zamiar dokonania sabotażu wykrył instruktor kopalni, który spostrzegł u stropu chodnika zwisające lonty, nabite i zaopatrzone spłonkami detonującymi, pod którymi oskarżeni ułożyli całą przygotowaną ilość karbonitu.

Według opinii biegłych przygotowany materiał wybuchowy mógł spowodować zawalenie się chodnika na długości kilkudziesięciu metrów, zniszczenie urządzeń wentylacyjnych i komunikacyjnych oraz uniemożliwienie pracy w kopalni na czas dłuższy.

Przeszłość oskarżonych wyjaśnia motywy ich czynu. Jeden i drugi uzyskali obywatelstwo polskie podstępem. Byli „Reichdeutschami", a Siedlaczek jeszcze w maju 1945 r. jako członek „Volkssturmu" z bronią w ręku walczył przeciw Polsce.

Siedlaczka skazano na śmierć, a Werdina na 10 lat więzienia.

ZSCh w pow. Gniezno — rozszerza swoje wpływy

Związek Samopomocy Chłopskiej po oczyszczeniu szeregów z elementów szkodliwych w czasie ostatnich wyborów pracuje w całej Wielkopolsce intensywnie. Jako dowód warto przytoczyć sprawozdanie za pierwsze półrocze r. bież. z działalności Pow. Oddziału ZSCh w Gnieźnie.

W powiecie działa 158 kół ZSCh, dalszych 16 małych gromad zostało dołączonych do kół w gromadach większych, tak, że cały powiat jest objęty działalnością Związku. Razem w powiecie w ZSCh jest zorganizowanych około 4700 członków. Związek zorganizował w powiecie 9 gminnych Spółdzielni, tyle samo ośrodków maszynowych oraz kieruje 20 obiektami przemysłowymi. Daje się również zauważyć ciągły wzrost liczby kół Gospodyń Wiejskich, które organizowane dopiero w r. bieżącym gromadzą już 1200 członkiń.

W powiecie wybudowano 16 silosów, 20 gnojowni, uruchomiono kilka punktów sanitarnych, przedszkoli, otwarto 11 bibliotek, zorganizowano 5 zespołów sportowych oraz 2 kapele ludowe.

Dają się jednak zauważyć pewne niedociągnięcia, jak brak harmonijnej współpracy Oddziału Powiatowego ZSCh z gminnymi spółdzielniami itp. Należy również wyrazić żal pod adresem Roszarni Lnu w Pakości, która nie zgłasza się po odbiór zakontraktowanego u chłopów lnu, narażając ich na straty i zniechęcając do kontraktacji na przyszłość.

Z działalności PSL w olkuskim

Dnia 19 sierpnia br. odbyła się w Olkuszu konferencja powiatowa PSL. Obradom przewodniczył prezes powiatowy ob. Roman Pasternak. Referat polityczny wygłosił przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego PSL z Krakowa ob. Józef Bemben. Pewną część swego przemówienia referent poświęcił groźbie ekskomuniki, przedstawiając wrogie nastawienie papieży do dążeń niepodległościowych narodu polskiego i stanowisko papieża odnośnie naszych granic zachodnich.

Po obszernym referacie rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: ob. ob. Bielenin, Wincenty Myszor, Stanisław Kijas, Łaksa i Jurczyk. O możliwościach przesiedlenia na opuszczone ziemie połemkowskie mówił prez. Pasternak.

Zebrani w pełni solidaryzowali się z wywodami prelegenta. Groźba ekskomuniki nie jest straszną dla ludowców, zwłaszcza kierunku radykalnego. W załatwieniu spraw organizacyjnych dokonano kooptowania kilku członków do prezydium zarządu a m. in. ob. Kijasową, przewodniczącą sekcji kobiet.

ZSCh i TPD około 200000 chłopskich dzieci spędziło wakacje w dziecińcach. Ułatwiło to w znacznym stopniu rodzicom pracę przy żniwach.

Częstochowskie przoduje w zalesianiu nieużytków

Aby zalesić nieużytki i tak zwane „słabe grunty" rolne, nie stanowiące własności państwa, Główny Komitet „Dnia Lasu" przy Min. Leśnictwa ogłosił w marcu br. konkurs do którego przystąpiło 36 powiatów reprezentujących 11 województw.

Sąd konkursowy, pod przewodnictwem ministra leśnictwa Podedwornego, dokonał oceny prac zalesieniowych, zgłoszonych przez wydziały powiatowe.

W każdym województwie przyznano nagrodę w wysokości 100 tysięcy zł. powiatowi, który dokonał najwięcej zalesień. W województwie kieleckim nagrodę otrzymał powiat częstochowski. Przyznaną nagrodę przekazano wydziałowi powiatowemu, który według uznania rozdzielił ją między najlepsze gromady, wyróżnionych chłopów, a częściowo przeznaczył na dalsze zalesianie powiatu.

Walka z chorobami zwierząt

Z każdym rokiem przybywa nam kilkuset nowych, młodych weterynarzy. Zanim jednak zaspokoimy potrzeby całego kraju, kiedy w każdym powiecie będzie ich mogło być conajmniej kilkunastu, zaistniała potrzeba szybkiego szkolenia pomocniczego personelu weterynaryjnego jak: sanitariuszy, dezynfektorów, oglądaczy mięsa i in.

Do dnia 15 sierpnia b. r. przeszkolono ogółem 16.000 gromadzkich przodowników weterynaryjnych, a w okresie nadchodzącej zimy przeszkoli się dalszych 15.000, tak, że w przyszłym roku przodownicy będą prawie we wszystkich gromadach.

W celu klinicznego leczenia zwierząt, założono w całym kraju 426 zakładów leczniczych. Do końca 1950 roku będzie takich zakładów 700.

Na polu walki z chorobami zaraźliwymi zwierząt mamy też duże osiągnięcia. Zwalczona została niemal zupełnie groźna choroba koni — nosacizna, ponadto zaszczepiono w bież. roku ok. 3.600.000 świń przeciw różycy.

Odpowiedzi prawne

SŁUŻEBNOŚĆ GRUNTOWA DROGI
(W odpowiedzi ob. W. N. w pow. dębickim).

W sprawie drogi dojazdowej do drogi gminnej odpowiadamy: Jeśli — jak piszecie — każdorazowy posiedziciel gospodarstwa od niepamiętnych czasów używał tej drogi, to w ten sposób nabyta została przez zasiedzenie służebność gruntowa drogi. Mówi o tym wyraźnie art. 184 nowego prawa rzeczowego a mianowicie:

„Kto przez lat dwadzieścia posiada służebność gruntową, polegającą na trwałym i widocznym urządzeniu, nabywa służebność, chyba, że uzyskał jej posiadanie w złej wierze (zasiedzenie). Po upływie lat trzydziestu nie można zarzucać posiadaczowi złej wiary".

W tym stanie rzeczy macie prawo nadal swobodnie korzystać z drogi, tym więcej, że droga ta stanowi jedyny dostęp do gospodarstwa i jest drogą konieczną. Gdyby ktoś bezprawnie starał się przeszkodzić Wam w używaniu drogi, możecie wytoczyć mu pozew. Jeśli chodzi o koszty, to z uwagi na to, że jesteście małorolnym, obarczonym liczną rodziną, Sąd może przyznać Wam prawo ubogich i przydzielić bezpłatnie adwokata. W tym celu winniście uzyskać z Zarządu Gminnego zaświadczenie o stanie majątkowym dla przyznania prawa ubogich w postępowaniu sądowym i załączając to zaświadczenie wystąpić do Sądu z odpowiednim wnioskiem. O tym jak się pisze taki wniosek pisaliśmy dokładnie w poprzednich numerach „Chłopi i Państwo".

SPRAWA RENTY INWALIDZKIEJ
(W odpowiedzi ob. T. P. w pow. rypińskim).

W odpowiedzi na list Wasz w sprawie wypłaty odszkodowania za utracone zdrowie podczas działań wojennych dla poszkodowanych osób cywilnych donosimy, że w Waszym wypadku nie widzimy podstaw prawnych w obowiązujących przepisach dla uzyskania odszkodowania. Niewątpliwie odniesione przez Was uszkodzenia cielesne w czasie działań wojennych w Gdyni w 1945 r. pozostają w związku z zabraniem Was do robót przymusowych przez Niemców. Z tego tytułu jednak nie przysługuje renta odszkodowawcza, a jedynie mogliście dokonać swego czasu zgłoszenia roszczeń odszkodowawczych na formularzach do spisania szkód wojennych. Dotychczas jednak z tego tytułu nie wypłacano odszkodowań. Gdybyście doznali uszkodzeń cielesnych jako wojskowy w czasie działań wojennych, przysługiwałaby Wam renta inwalidzka.

SPRAWA RENTY WDOWIEJ
(W odpowiedzi ob. M. P. w pow. nowosądeckim).

W sprawie renty wdowiej z Ubezpieczalni Społecznej wyjaśniamy: Skoro wnieśliście w dn. 14. 12. 1948 r. skargę do Sądu Okręgowego Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie i do dziś dnia nie ma żadnej odpowiedzi, należy zwrócić się do tego Sądu z wnioskiem o przyznanie praw ubogich i przydzielenie bezpłatnego adwokata, celem prowadzenia sprawy. Wzór wniosku podajemy poniżej. Należy wysłać go listem poleconym oraz dołączyć zaświadczenie o stanie majątkowym dla przyznania prawa ubogich w postępowaniu sądowym, wystawione przez Zarząd Gminy.

WNIOSEK

Wieś . . . . pow. Nowy Sącz,

P. . . . . . . Marii, małorolnej, zam. we wsi . . . . pow. Nowy Sącz o przyznanie prawa ubogich i przydzielenie adwokata w sprawie p-ko Zakł Ubezp. Społecz.

Do

Sądu Okr. Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie

W dniu 14. 12. 1948 r. wysłałam do Sądu Okręgowego Ubezp. Społecz. skargę p-ko Zakł. Ubezp. Społecz. o przyznanie mi renty czy zapomogi wdowiej po śp. mężu . . . . . . funkcjonariuszu państwowym. Do dziś dnia nie mam jednak żadnej odpowiedzi. Załączając zatem zaświadczenie o stanie majątkowym, uprzejmie proszę o przyznanie mi prawa ubogich oraz przydzielenie bezpłatnego adwokata, celem prowadzenia sprawy. Znajduję się w nędzy, nie mam znikąd pomocy, jestem prostą wiejską kobietą, nie znającą się na przepisach i mieszkającą bardzo daleko od Sądu. Z tych względów proszę o uwzględnienie mej prośby i przyśpieszenie sprawy.

(podpis)

Różne wiadomości

Czy tak winien postępować lekarz?

Znajdują się jeszcze wśród lekarzy jednostki aspołeczne, które przynoszą ujmę szczytnemu zawodowi ratownika zdrowia bliźniego. Takim okazał się dr. Knaup lekarz PCK z Białegostoku.

Dnia 8 sierpnia przybył on karetką pogotowia do wsi Czaszki Duże w pow. białostockim, celem udzielenia pomocy ciężko poparzonej Franciszce Drozdowskiej. Po przybyciu pan doktór oświadczył, że nie udzieli pomocy i nie przewiezie chorej do szpitala, zanim nie otrzyma zapłaty. Ob. Drozdowska nie mogła wnieść żądanej opłaty, gdyż dom jej wraz z dobytkiem spłonął w czasie pożaru.

Doktór dał się wreszcie ubłagać sąsiadkom chorej i zrobił jej opatrunek, lecz chorą zostawił. Nazajutrz stan chorej pogorszył się, mąż jej zawiózł ją do szpitala, gdzie przebywa dotychczas.

Należy dodać, że chora była w 6-ym miesiącu ciąży.

Z pewnością owym lekarzem zainteresują się odpowiednie władze.

Dzieci chłopskie w dziecińcach

Akcja dziecińców wiejskich prowadzona przez Związek Samopomocy Chłopskiej rozszerza się z każdym rokiem coraz bardziej. W miesiącach lipcu i sierpniu b. r. w sezonowych dziecińcach przebywa ło 135 tysięcy dzieci mało i średniorolnych chłopów.

Również Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nie szczędzi wysiłków, aby jak największej chłopskich dzieci mogło korzystać z dziecińców. W czasie bieżącego lata Towarzystwo umieściło w 1600 sezonowych dziecińcach 65000 dzieci chłopskich w województwach: rzeszowskim, kieleckim i lubelskim.

Jak więc widać, dzięki wspólnej akcji

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr 1-7177, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

B-85043

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.